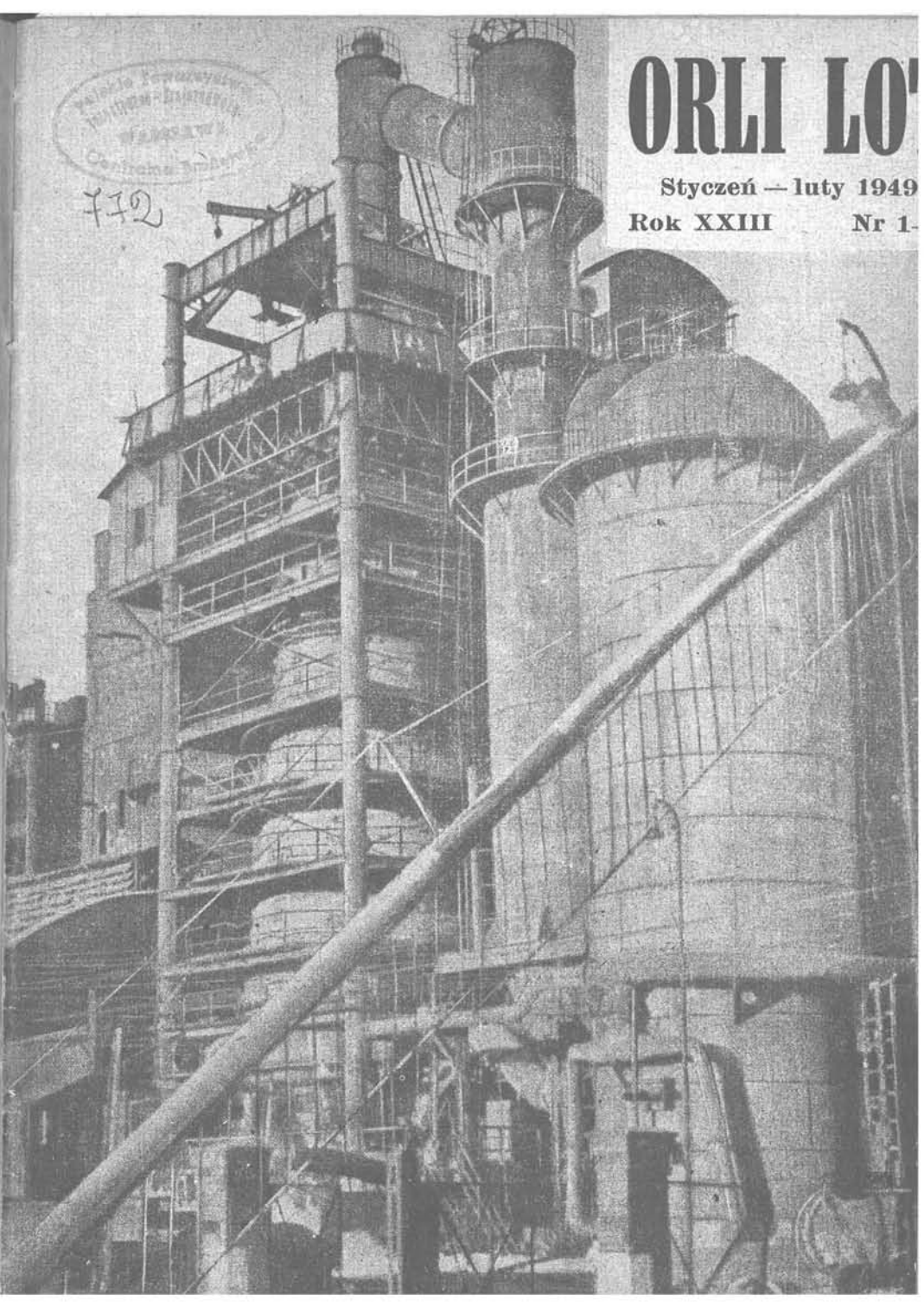


Wieloletnie Towarzystwo
Przemysłowo-Handlowe
Warszawa
Ciepłota i Światło

772

ORLI ŁÓDŹ

Styczeń — luty 1949
Rok XXIII Nr 1



Od Redakcji.

Spośród Kół Krajoznawczych wybiło się w roku 1948 na jedno z pierwszych miejsc Koło Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Zabrzu przez wydanie 6 zeszytów miesięcznika »Krajoznawcze Drogi«, przez zorganizowanie Obozu w czasie Świąt Wielkanocnych w Wiśle-Malinie, a w czasie wakacyj Obozu Wędrownego wzdłuż Wisły i Odry oraz wędrowki wzdłuż wybrzeża morskiego. W uznaniu wielkiego wysiłku i pięknych rezultatów, jakie Koło osiągnęło, oddajemy Mu pierwszy tegoroczny numer »Orlego Lotu«, wypełniając prawie 16 stron Jego artykułami wziętymi z »Krajoznawczych Dróg«. Szczerze mówiąc wszystkie



Delegacja z Zabrza na Zjeździe Warszawskim
Czwarta z lewej strony opiekunka Koła prof. Stefania Kowalska

n-ry »Krajoznawczych Dróg« nadają się, by je ogłosić drukiem. Niestety warunki finansowe nie pozwalają na to.

Dzielną Opiekunką Koła jest Prof. Stefania Kowalska. Dzięki Jej dzielnej postawie i ofiarnej pracy oraz kilku zamilowanym Krajoznawczyniom z przewodniczącą Koła Izabelą Murdzek na czele mogło Koło uzyskać tak piękne rezultaty. Zarząd Komisji K.K.M.S. wyraża pełne uznanie tak Opiekunce Koła jak i Zarządowi za wydatną i ofiarną pracę i życzy Mu jeszcze wspanialszych rezultatów w roku 1949.

Numer styczniowy 1949 r. redaktor prof. Leopold Węgrzynowicz poświęcił pracom Koła Krajoznawczego Państw. Gimn. i Lic. Żeńsk. z Zabrza pl. Warszawski 6. (Państw. Ogólnokształ. Szkoła Jedn. Żeńsk. Nr 28 Stopnia Podst. i Lic.). Za wyróżnienie i zaszczyt ten serdecznie dziękujemy i z okazji Nowego Roku przesyłamy w swoim imieniu i w imieniu wszystkich K.K.M.S. najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia i dalszej owocnej pracy na niwie krajoznawczej Naszemu Kochanemu i Drogiemu Dziadziowi.

Zarząd Koła i jego członkinie.

Zabrze.

Zabrze — leżące między Bytomiem a Gliwicami — liczy obecnie około 130.000 mieszkańców. W tej liczbie jest 48 000 pracowników najemnych. W większości są to górnicy, pracownicy przemysłu hutniczego, metalowego i chemicznego. Jest więc Zabrze w całym tego słowa znaczeniu miastem robotniczym. — Rzecz znamienna, że ogromną większość stanowią rodziny autochtoniczne, mieszkające tutaj od wielu dziesiątek lat. Ich przywiązania do ojczyzny nie nadszarpnął terror niemieckich szowinistów i germanizacyjna akcja. — Dowodem tego jest przecież ich niezwykła ofiarność i jakże imponujące owoce pracy właśnie dla Polski.

Na terenie Zabrza kopalnie wydobywają ponad 10 proc. ogólnopolskiej produkcji węglowej. W ubiegłym roku na 59 milionów ton wydobytego węgla w Polsce, Zabrze oddało państwu blisko 6.5 miliona ton. Spośród 6 czynnych tu kopalń — trzy są rozwojowe, a w pozostałych wydobyć w przyszłości raczej zmniejszy się. Z czterech czynnych koksowni, 2 odbudowano dopiero w tym roku — należy więc liczyć się z poważnym wzrostem produkcji tych placówek w roku przyszłym. Koksownie Makoszowy i Concordia wyprodukowały w ubiegłym roku 105.129 ton koksu, 320.216 ton benzolu, 12.359 ton smoły, 3 341 ton siarczanu amonu, a w roku bieżącym wykonały plan roczny już w listopadzie.

Z ważniejszych placówek przemysłowych czynne są: Zabrska Fabryka Maszyn Górniczych, Huta Zabrze, Centralne Warsztaty Gumowe, Fabryka lin i drutu, oraz Państwowa Huta Szkła,

Zabrze jest nie tylko miastem przemysłowym, lecz również rozwijającym się ośrodkiem nauki. — W 33 szkołach ogólnokształcących, w których liczbie mieści się również 7 szkół średnich, kształcą się ponad 20 tysięcy uczniów. Prócz tego w sześciu podstawowych szkołach zawodowych i przemysłowych pobiera naukę 1.200 młodzieży, a w dziesięciu szkołach przemysłowych i zawodowych średnich uczy się 5.120 uczniów. Stanowiska kierownicze w tych zakładach zajęte są w wielkiej mierze przez postępową inteligencję.

Życie kulturalne Zabrza pulsuje już szybkim, ale nierównym jeszcze tętnem. Brak teatru i opery usiłują władze miejskie oraz Polska Partia Robotnicza zastąpić rozszerzeniem sieci zespołów świetlicowych, orkiestr i chórów robotniczych. — Na szczególne uznanie zasługuje inicjatywa utworzenia w Zabrzu pierwszej w Polsce Filharmonii Robotniczej.

Rozwinął się w Zabrzu handel spółdzielczy. Ponad 200 sklepów tego sektora zaopatruje mieszkańców w artykuły wszystkich branż, a Powszechny Dom Towarowy zdobył sobie uznanie i popularność.

Koło Krajoznawcze Uczennic P. Gimn. i Liceum Żeńskiego w Zabrze.

Koło zostało założone już w 1945/6 r. W początkowych latach swego istnienia z trudem rozwijało swoją działalność. Mimo jednak ciężkich warunków, jakie wytworzyły się podczas organizacji szkolnictwa na Śląsku, Koło odbyło wycieczki do huty (2) i do Wrocławia i nad morze Gdańskie. Z lat jednak 1945/6, 1946/7 nie zostawiło Koło żadnych śladów swej działalności. Bardzo intensywnie zaczęła rozwijać się działalność Koła od 1947/8 pod przewodnictwem Izabeli Murdzek. W roku ubiegłym Koło odbyło 8 walnych zebrań, na których omawiano prace Koła i jej wyniki. W okresie zimowym odbywały się świetlice, podczas których członkinie pracowały nad mapami, redagowaniem gazetek, rozwiązywaniem konkursów i omawianiem kwestionariuszy. Staraniem Koła za najlepiej opracowane kwestionariusze zostały przyznane 3 nagrody pierwsze: książka »Dolny Śląsk«, oraz dwa boni w wysokości 1500 zł na Zjazd do Warszawy — druga nagroda: bon w wys. 1000 zł na Targi Poznańskie. Składka Koła wynosiła 5 zł miesięcznie z czego Koło opłacało 2 zł »dziesięciny«. W maju założono swą bibliotekę, ale nie zdołano jej uruchomić.

Od marca 1948 r. Koło zaczęło wydawać własny miesięcznik pt. »Krajoznawcze Drogi«, zamieszczając w nich prace członkiń. W okresie ferii wielkanocnych został zorganizowany obóz krajoznawczy w Wiśle, w którym wzięło udział 29 członkiń. W roku szk. 1947/8 Koło odbyło następujące wycieczki: Jedną wycieczkę do Warszawy dn. 19—21 września. Cztery wycieczki do kopalń węgla. Cztery wycieczki do hut. Obóz krajoznawczy we Wiśle — Malince. Wycieczkę na Targi Poznańskie i do Gniezna. Udział w Zjeździe K. K. w Warszawie. Obóz wędrowny w lipcu 1948 r. od źródeł Wisły do ujścia i powrót doliną Odry. Łącznie zorganizowało Koło 8 krótkich wycieczek do hut i kopalń, podczas których młodzież zapoznawała się z pracą i życiem robotników, oraz pięć dalszych wycieczek.

Podczas całego ubiegłego roku szkolnego wydało Koło 15 gazetek ściennych. W bieżącym roku szkolnym tj. 1948/49 Koło podjęło dalszą pracę zapoczątkowaną przez członkinie r. ubiegłego. Przede wszystkim obecny Zarząd wyszedł z założenia, że tylko w skład Koła mogą wejść te członkinie, które wykazały się jakąkolwiek pracą podczas wakacji dla organizacji P. T. K. Temu należy przypisać, że ilość członkiń zmalała w tym roku bardzo. (Z 230 na 50 czynnych krajoznawczyń i 50 sympatycek).

Koło odbywa co miesiąc zebrania, a co tydzień świetlice. We wrześniu i październiku Koło zorganizowało na terenie swej szkoły 2 wycieczki do Wrocławia na W. Z. O. (257 uczennic wzięło udział).

13 października 1948 r. członkinie Koła zorganizowały Akademię pt. »Warszawa w słowie i muzyce«, przeznaczając 50% na odbudowę Stolicy i 50% na fundusz stypendialno-wycieczkowy.

Od początku bieżącego roku szkolnego co tydzień Koło wydaje gazetki ścienne. Komitet redakcyjny pracuje nad wydawaniem »Krajoznawczych Dróg«, które ukazują się co miesiąc.

Składka członkowska w tym roku wynosi 10 zł miesięcznie.

Opiekunka Koła: *Kowalska Stefania*. Przewodnicząca: *Murdzek Izabela*.



KRAJOZNAWCZE
DROGI



MARZEC 1948

Kilka artykułów z naszego pisma pt. »Krajoznawcze Drogi«:

Praca i życie górnika.

Śląsk! Dymy zasłaniają błękit nieba. Na powierzchni tętni życie, pod ziemią czarne, zakurzone postacie wiercą dziury w czarnym diamencie, a my siedząc w ciepłych pokojach, rzadko myślimy o pracy górnika. Czy w ogóle która z nas zdaje sobie sprawę z pracy i życia górnika? Zresztą nie dziwi mnie to wcale, przecież koleżanki pochodzą

z najróżniejszych okolic Polski, gdzie nie mówiło się o szarym człowieku pracy kopalń śląskich. Uważam jednak, że skoro żyjemy na Śląsku, nie tylko powinniśmy wiedzieć, że są tu kopalnie i zwiedzać je przy sposobności, ale również powinniśmy orientować się w życiu prywatnym górnika.

Cały tydzień, a często i w niedziele pracuje górnik w pocie czoła. »Szychta« trwa 8 długich godzin. Praca na przodku z wiertaczem



Górnik śląski

jest trudna i denerwująca. Trzeba zwracać uwagę na twardość kamienia, może się bowiem zdarzyć, że skała pęknie w nieodpowiednim miejscu i zawali się na pracujących. Istnieje również możliwość natrafienia na źródło lub jezioro, czego następstwem, w wypadku nieodpowiedniego zachowania się górnika może być zalanie kopalni. Jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwo stanowi natrafienie na próżnię, w której znajduje się gaz, ulatniający się przez najmniejszy otwór z błyskawiczną szybkością po wszystkich chodnikach.

Wiertacze napędzane są elektrycznością lub sprężonym powietrzem. Elektrycznie napędzane nie dają odczuć żadnej przeszkody (kamienia lub próżni), za to łamią się szybko i tym samym górnik musi przerwać swą pracę — napędzane sprężonym powietrzem są zarazem

brometrem górnika, ale ciężko nim pracować, gdy ruch maszynowy nie może dostarczyć odpowiedniej ilości powietrza dla paruset aparatów. Oprócz tego powietrze na ścianach i przodku jest zanieczyszczone, panuje wieczny mrok, niedostatecznie rozjaśniany lampami górniczymi, pył węglowy wisi i w tak już gęstym powietrzu.

W ostatnim czasie, pomimo wszelkich zabezpieczeń i ostrożności zdarzają się często wypadki, nie zawsze zależne od górników. Na przykład kilkanaście dni temu (marzec 1948 r.) nastąpił tektoniczny wstrząs, który odczuto na jednej z kopalń zabrskich, oraz w pobliskich miejscowościach. Następstwa wstrząsu okazały się tragiczne. Mianowicie na przestrzeni 28 m zwałił się chodnik przewoźowy, oraz na długości 20 m chodnik przecinkowy do filara. Zwałami spadającego

węgla zostało przysypanych kilku górników. Tego rodzaju wstrząsom naturalnie nie może zapobiec ani wiedza, ani praktyka górnika.

Kilka dni temu nieszczęśliwy wypadek wezwał górników kopalni Zabrze-Wschód do wzmoczenia ostrożności. Na sztygara idącego sprawdzać prace powierzonych mu górników, zwały się bryły węgla. — Wprawdzie szedł chodnikiem od dłuższego czasu czynnym, jednak stemple były słabe, a węgiel poprzednimi wstrząsami pęknięty. Z tego wynika, że stemple i odbudowę trzeba częściej sprawdzać i naprawiać, jeżeli jest drewniana.

Górnik z pokolenia na pokolenie zostaje wierny swej kopalni, kilofowi i czarnym diamentom. Naturalnie jest on przyzwyczajony do tej pracy, która daje mu zadowolenie (ponieważ widzi jej wyniki) i z którą się żył od 15 roku życia.

W dzisiejszych czasach wrażliwość coraz to bardziej wydajność, do czego w znacznej mierze przyczyniło się współzawodnictwo pracy. Wprawdzie daje on piękne wyniki i po krótkim czasie norma będzie napewno przewyższała wydobyte lat ubiegłych, ale uważam, że mimo wszelkich badań lekarskich i kontroli miejsca i narzędzi pracy, nie tylko wyczerpuje ona górnika, ale zarówno obniża bezpieczeństwo pracy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że w kopalni pracują tylko sami górniczy-rabacze i wyłącznie ich trudem możemy ogrzewać mieszkania węglem. O nie — oprócz nich bowiem znajdują się górniczy obsługujący taśmy transmisyjne, wentylatory, pompy itp. W wielkiej mierze od nich właśnie zależy bezpieczeństwo i wydajność górnika-rabacza. W każdej chwili muszą maszynowi być gotowi, aby zapobiec katastrofie, to też czujnie obserwują zegary wskazujące pracę wykonywaną przez daną maszynę.

Gdy górnik po tej ciężkiej pracy wraca do domu, nie jest całkowicie wyczerpany — choć tak by się nam zdawało. On ma jednak zawsze chwilę czasu aby poćwiczyć na trąbce, wyrzeźbić coś ładnego w węglu, lub pójść na zwal, skąd sprawną ręką szkicuje lub maluje ukochany swój krajobraz.

Seibert Dorota, kl. I Liceum.

(Część pierwsza zamieszczona w I numerze »Krajoznawczych Dróg« str. 13, marzec 1948).

* * *

Łamy »Orlego Lotu« są bardzo szczupłe, a myśmy chciały wszystkim naszym koleżankom i kolegom pokazać nasze redaktorskie wysiłki i wyniki. Nie możemy przedrukować całego numeru, a wybór artykułów jest bardzo trudny. Numer marcowy i kwietniowy poświęcony był opracowaniom kwestionariusza: miasta Zabrze i m. Gliwic. Następne numery to sprawozdania z naszych obozów, wycieczek, czy ze Zjazdu.

Wakacje szkolne rozpoczęliśmy obozem wędrownym pod hasłem:

»Od źródeł Wisły do ujścia! Powrót dorzeczem Odry!« W obozie wzięło udział 13 krajoznawczyń pod przewodnictwem opiekunki Koła Kowalskiej Stefanii:

Lista obozianek: 1. Bartnicka Barbara, ucz. kl. II liceum hum.; 2. Glajcar Aleksandra, ucz. kl. II lic. hum.; 3. Glajcar Irena, ucz. kl. II lic. hum.; 4. Rymarz Danuta, ucz. kl. II lic. hum.; 5. Seibert Dorota, ucz. kl. II lic. hum.; 6. Grochowicka Halina, ucz. II lic. mat.; 7. Krawowska Zofia, ucz. kl. II lic. mat.; 8. Kubesa Ruta, ucz. kl. II lic. mat.; 9. Miksiewicz Jadwiga, ucz. kl. II lic. mat.; 10. Murdzek Romana, ucz. kl. II lic. mat.; 11. Szczęsna Krystyna, ucz. kl. II lic. mat.; 12. Kolacz Agata, ucz. kl. I lic. mat.; 13. Tańska Irena, ucz. kl. I lic. mat.

Obóz rozpoczął swą wędrówkę od źródeł Wisły, zwiedzając następujące miejscowości: Wisłę, Cieszyn, Bielsko, Oświęcim, Kraków, Tarnobrzeg, Sandomierz, Warszawę, Toruń, Gdańsk, Gdynię, Sopot, Hel, Ustkę, Szczecin, Poznań, Wrocław. Dzienniczek obozowy opracowały kolejno wszystkie uczestniczki.

Wyjatek z dzienniczka obozowego: (5 lipiec 1948 r. Cieszyn). Jakże pragnęłam pojechać na obóz! Prosiłam, prosiłam nic nie pomogło. Zdrowie, zdrowie — ono pierwsze! Trudno! Jestem więc w Wisle-Malinie i choć przez dwa dni mogę się czuć obozianką, bo goszczę u siebie krajoznawczynię-obozianki. Razem z nimi wybrałam się na wycieczkę do Cieszyna — dobrze, że choć to mi wolno! A oto sprawozdanie z pobytu mego na »obozie«.

Dwudniowy pobyt w Wisle kończy się. Raniutko pożegnałyśmy Malinkę i jej góry, które spowite mgłą były przepiękne. Trochę żal nam było opuścić Wisłę, no ale trudno, musiałyśmy się z tym pogodzić, nie jesteśmy przecież obozem stałym lecz wędrownym: dzisiaj tu, jutro tam. I oto dziś jeszcze będziemy w Cieszynie.

Zwiedzanie rozpoczęłyśmy zaraz po przyjeździe, zostawiając poprzednio nasze plecaki u jednej z krewnych naszych koleżanek. Pierwsze kroki skierowałyśmy w stronę wzgórza, na którym znajdowały się ruiny zamku piastowskiego. Wzgórze ma obecnie charakter parku. Opodal od ruin zamku znajduje się kapliczka, której niewiele brakuje, aby także stała się ruiną. Jedyne wieża piastowska trzyma się w dawnym swym stanie. Cała jest obrośnięta dzikim winem, a w górze na narożnikach widnieją herby piastowskie, wskazujące i świadczące o swej prastarej historii i przynależności do Polski. Ze wzgórza roztaczają się przepiękne widoki na cały Cieszyn i jego okolice. U stóp płynie Olza, stanowiąca granicę pomiędzy naszym a czeskim Cieszynem. Idąc przez Stare Miasto, wąskimi a zarazem bardzo przyjemnymi uliczkami, przy których majestatycznie stoją wąskie i wysokie kamienice, kryjące w sobie powagę wieków, a spoglądając ze zdziwieniem małymi oczkami na roześmianą gromadkę, doszłyśmy, minąwszy most polsko-czeski, do Studni Trzech Braci. Na studni tej widnieje napis:

Roku 810 wiaropodobne założenie miasta Cieszyna przez trzech synów Leszka III króla polskiego, Bolka i Cieszka. Trzej bracia książęta: Bolko, Leszko i Cieszko zeszli się po długiej wędrówce przy tym źródle i ciesząc się zbudowali na pamiątkę miasto, które miano Cieszyn otrzymało.

Byliśmy również przy teatrze i na Rynku, gdzie znajduje się figura św. Floriana i stary ratusz z herbem Cieszyna. Idąc do Muzeum, zwiedzaliśmy po drodze kościoły, jak: Trzech Krzyży, Św. Krzyża i inne. Gmach, w którym znajduje się muzeum, był dawniej siedzibą hr. Lewisza. Muzeum cieszyńskie w czasie okupacji zostało zniszczone, a obecne powstało z eksponatów trzech muzeów. Po zwiedzeniu, udaliśmy się na stację skąd wyruszyliśmy w dalszą drogę.

Pusz Lida, ucz. kl. I lic.

Sprawozdanie z dni pobytu nad morzem.

Zaraz po ukończeniu naszej wędrówki, spoglądając na dni spędzone w różnych zakątkach Polski, bardzo trudno powiedzieć gdzie najbardziej mi się podobało. Góry wywarły na mnie takie samo wrażenie jak morze, choć tak naprawdę powiedzieć nie mogę, gdyż za morzem tęskniłam przez wiele lat, dużo o nim czytałam i różne lektury zaznajamiały mnie coraz więcej z urokiem morza. Dlatego właśnie widok morza był dla mnie najładniejszym momentem całej wędrówki. Jakie morze jest piękne! Co chwila zmienia swój kolor. Fale są raz spokojne, to znów w chwilę potem unoszą się, ażeby z białymi grzbietami zginąć na brzegu, jakby się gniewały, że ich władza zaraz się kończy. Biegając szumią głośno. Ślicznie wygląda zalana słońcem powierzchnia morza, która błyszczy jak złoto i mieni się przy każdym najmniejszym drgnięciu wody. To morze złote rozciąga się hen daleko, gdzie styka się z niebem. Cudownie jest zanurzać się w łono chłodnej wody, która orzeźwia człowieka, a zarazem chłodzi spragnione morza ciało. Jaką przyjemność sprawia zabawa z falami, które są czasem tak silne, że potrafią unieść człowieka, tulącego się do nich. Pływając, chciałoby się jaknajdalej wypłynąć i już nigdy nie powrócić na stare miejsce. Piasek na wybrzeżu tak dobrze harmonizuje z morzem, że zupełnie nie można wyobrazić sobie morza bez niego. Wielką przyjemność sprawia chodzenie po nim i zanurzanie nóg i rąk w gorącym piasku. Zawsze będzie moim pragnieniem jak najczęściej przebywać nad morzem. Jakie biedne są kraje, które morza nie posiadają i dopiero gdzieś za granicami państwa muszą zaspakajać swą tęsknotę za beżmiarem wodnym. Z pośród miejscowości nadmorskich, które zwiedziliśmy najbardziej podobało mi się na Helu, gdzie stojąc na małej powierzchni ziemi można podziwiać z obu stron otwarte morze.

Kubesa Ruta, ucz. kl. II. lic. mat.

22 dni obozu minęły szybko, wędrówka Pomorzem trwała krótko i oto w sierpniu można było spotkać dwie krajoznawczynie z Zabrza wędrujące już tym razem całkowicie pieszo od Świnoujścia aż do Lęborka, a następnie pół kolejami pół pieszo po Pomorzu Gdańskim i Prusach Wschodnich. Sprawozdania z tej wędrówki opracowała całkowicie Seibert Dorota ucz. kl. II. lic., która wraz z opiekunką Koła spędziła 27 dni przepięknej wędrówki krajoznawczej.

Oto wyjątek z dzienniczka sierpniowego:

Poborowo dn. 7 VII 1948 r. Dom sołtysa pożegnaliśmy już o 7:30. Dzień ten od samego rana rozpoczął się przyjemnymi niespodziankami. Przez Zalew Kamiński przewiozły nas żona sołtysa i jego siostra, spieszące do pracy, oszczędzając nam conajmniej 6 km marszu. Przez jakiś czas szliśmy plażą. Słońce świeciło radośnie, pieszcząc nam stopy, które zazdrosne morze oblewało stale wodą. Około godz. 10, gdy upał zaczął się wzmagać, zeszliśmy z plaży na drogę, prowadzącą wzdłuż morza, w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu. W parę minut potem spotkaliśmy furę z dwoma żołnierzami z marynarki wojennej. Jechali do Kamienia po prowiant. Nie daliśmy się długo namawiać na zwiedzenie miasta, tembardziej, że obiecali nas dowieść do tego samego miejsca, skąd nastąpiło »porwanie«. O co chodzi? Przecież możemy skrócić raz z obranej trasy, najwyżej nie dojdziemy dziś do Rewalu — jesteśmy niezależne — możemy sobie na to pozwolić. Jazda furą była bardzo przyjemna. Żołnierze inteligentni i mili. Po drodze mijaliśmy prawie że niezniszczoną wioskę: Wrzosowo. Okolica ładna — widok na cały Zalew Kamiński.

Kamień jest miłym, starym miasteczkiem, z wąskimi uliczkami prowadzącymi w stronę rynku i pięknym gotyckim kościołem, zarysowującym się już wyraźnie podczas jazdy furą. Żołnierze dotrzymali słowa, dowożąc nas na miejsce. Czekali nawet pół godziny na nas, aż zjemy obiad w Klubie (pyszny i tani). Po obiedzie i serdecznym pożegnaniu się z żołnierzami (otrzymaliśmy nawet od nich prezent w postaci jabłek) rozpoczęliśmy dalszą wędrówkę od skrzyżowania ulic-szos: Dziwna, Kamień, Niechorzewo. Słońce grzało niemiłosiernie. Uf upał! Idziemy nad morze! Kąpiel była cudna. Fale były o plecy, to znów niespodzianie przelewały się nam przez głowę, zostawiając słonawy smak. Myślałyśmy o naszych oboziankach. Szkoda, że nie poznały z tej strony przyjemności wędrówki. »Ach podczas obozu miałyśmy zrobić zaślubiny z morzem!« — »Nie było!« — »Dlaczego?« W jednej chwili postanawiamy to zrobić teraz — przecież jesteśmy drugi dzień nad brzegiem morza! Pierścień — wianek — przeczci jesteśmy kwiateczków (rosły na piasku, pnące roślinki, o kruchych łodygach) uwiliłyśmy natychmiast. Na plaży nie było nikogo jak okiem sięgnąć. Stałyśmy nad brzegiem, tak, że fale pieściły nam stopy. Przez chwilę trzymałyśmy się za ręce, cicho patrząc w tafle wody. Myśli nasze

plynęły... Nie mówiliśmy do siebie ani słowa. Wianek zakreślił duży luk i wpadł do wody, aby w następnej chwili ukazać się na grzbiecie fali. Kilka dobrych długich chwil obserwowałyśmy rzucony pierścień, w końcu zazdrosne morze uniosło go daleko i już nie mogłyśmy dojrzeć naszej »drobiny«. Odeszłyśmy od brzegu i wpatrzona w bezmiar wód siedziałyśmy jeszcze kilka chwil na plaży. Szczęśliwym nie biją godziny! Niestety musiałyśmy iść dalej. Słysłyśmy w milczeniu. Morze zyskało sobie przyjaciółki dozgonne. Myślałyśmy o przysiędze danej tylko jemu: »Staniemy każdej chwili, gdy zawezwie naszej pomocy, do obrony granic polskiego morza«. Głęboko wrzynała się miłość Ojczyzny w serca. Dziwne, jak rzadko odczuwa się głębię tego uczucia. Podczas roku szkolnego mówi się o tym wiele i nawet często, ale nigdy jeszcze nie odczułam tej więzi z Ojczyzną tak głęboko jak w tej chwili.

Słońce za nami zaszło a właściwie skryło się za chmury. Skąd się wzięły — nie zauważyłyśmy ich przed tym. Trzeba było zrezygnować z dojścia do Niechorzewa i poszukać już teraz gdzieś schronienia. Stwierdziłyśmy, że już trzy kilometry za Poborowem. Droga którą w tej chwili szłyśmy prowadziła przez jakieś wymarłe osiedle. Domki po obu jej stronach stały puste i bezлюдne. Nagle deszcz łunął. Stałyśmy pod jednym takim domkiem, z którego wnętrza dochodziły głosy. O dziwo! — Czyżby tu mieszkali ludzie? — Nie, to tylko dwie panie wracające do swych mieszkań, do Poborowa schroniły się tak jak my przed deszczem. Jedna z nich to nauczycielka. Uśmiechamy się do siebie. Znajome nasze nie radzą nam wracać do Poborowa. Jest tam coprawda kilka wili zagospodarowanych, ale wszystko zajęte przez gospodarzy — właścicieli i przez letników. Tak, ale chodzi o nocleg — dalej w deszcz nie możemy iść! — »Wiecie co — proszę iść na drugą stronę, tam jest jeden domek, bardzo blisko stąd, mieszkali w nim harcerze w zeszłym miesiącu — będziecie miały dobrze i spokojnie. Nie ma obawy przed nikim, bo tu wokół żywego ducha.« Deszcz lał niemilosiernie. Domek znalazłyśmy. Harcerze zostawili idealny porządek. Obchodzimy jego wnętrze. Szczęście nam dopisuje. Na pierwszym piętrze znajdujemy materac i ławkę. Brawo! Przenosimy go do pokoju, w którym są drzwi otwierające się do wewnątrz i tak zabezpieczone na noc przed ewentualnym »napadem« zaczynamy nasze królestwo w swoim własnym domku. Była godz. 18. Zjadamy wieszczkę w postaci chleba, wędliny i jabłek i schodzimy na dół, aby przed spoczynkiem wymyć się pod studnią. Wokoło las. Szum ulewy i żadnego więcej odgłosu. Zastanawiamy się, czy tych terenów nie można zaludnić? Zarosnięte, opuszczone wille sprawiają smutny obraz powojennego zniszczenia. Stwierdzamy, że okolice te przed wojną były przeznaczone tylko jako osiedla letnie, bo w domkach nie ma pieców a ściany robione są z cienkich desek. Tak, ale choć w okresie ferii szkolnych można byłoby urządzać tu kolonie. Długo jeszcze rozmawiamy na górze

w „naszym pokoju«. Pozdrawiamy harcerzy, rezydujących tu w lipcu i zabieramy sobie na pamiątkę pobytu herb, zostawiony na drzwiach: kozioł obgryzający liście z drzewa. (Herb Lublina — przyp. Red.)

Seibert Dorota, ucz. kl. II, lic. hum.

Czwartek dn. 12 VIII 1948 r. Poraz pierwszy nie przepuszczono nas przez teren wojskowy, choć szosy nie było. Musiałyśmy więc zejść na plażę, choć pogoda nie była zbyt ładna i pewna. Co tam! Nic nie jest w stanie złamać naszego radosnego samopoczucia i zadowolenia z wędrowki. Idziemy rażnym krokiem nucąc pieśń marynarską: »Nie doznał przygód, kto nie służył w Marynarce...« Piosenka ładna i cudowna melodia. Chciałyśmy mieć własny tekst. Natchnienie przyszło od morza, wydm i leżącego z tyłu za nami kraju. W oka mgnieniu powstał tekst, posiadający nawet dwa zakończenia, (można śpiewać albo jedno, albo drugie, co kto woli).

»Nie dozna piękna, kto w zdłuż morza się włóczy,
Komu o uszy fala nie huczy,
Gdy mewy krzyk, i morza szum w kraj nasz uderzy,
To krzyk i hasło naszych polskich jest wybrzeży!
Więc krajoznawco spiesz się, z nami idź w zawody,
Korzystaj z morza pókiś jest młody,
Bo krajoznawcą być to szczęścia szczyt!

albo: Więć krajoznawco uwierz nam wędrowcom pieszym,
Poznać Pomorze, czym prędzej spiesz się
Bo swą Ojczyznę znać to szczęścia szczyt!

Doszłyśmy do kanału łączącego olbrzymie jezioro Jamno z morzem. Usiadłam na jego brzegu, podczas gdy pani profesorka poszła poszukać mostku, (tytuł ten istnieje już tylko w szkole, na wędrowce jesteśmy najserdeczniejszymi przyjaciółkami). Tego dnia czułam się bardzo źle i potrzebowałam według słów opiekunki trochę odpoczynku. Siedzę sobie sama i skrobię marchewkę na drugie śniadanie, gdy słyszę głos z drugiej strony kanału: »Czy ma pani dowody?« — niezrozumiałam o co chodzi, więc odpowiadam: »Nie, nie chcę do wody, bo nie wiem czy jest głęboka.« — »Ale czy ma pani dowody?« — »Skąd dziś za zimno na kąpiel, nie pójdę do wody!« Dopiero na ponowne zapytanie zrozumiałam, o co żołnierzowi chodziło. »Tak, mam!« — To wystarczyło — poszedł sobie dalej.

Piątek 13 VIII 1948 r. Po jakimś czasie znalazłyśmy się w bezładnej wiosce, skąd prowadziła bita droga do Darłowa, odległego stąd o kilka km. Wiatr był silny i utrudniał marsz, lecz miasto przyciągało. Gdyśmy się trochę zmęczyły, postanowiłyśmy odpocząć w rowie przydrożnym (osłona od wiatru). Nie zdążyłyśmy się jeszcze dobrze rozłokować, gdy usłyszałam turkot furmanki. W jednej chwili zapomniałam o słabości i wyskoczyłam z rowu, aby poprosić furmana o przewiezienie. Wdrapałyśmy się z radością na furę, zadowolone że choć kawałek drogi pieszej będzie nam zaoszczędzone. Rozpoczęła

się zwykła rozmowa: skąd idziemy?, dokąd?, jak i co? My z kolei zapyływałyśmy o pracę gospodarza, jego warunki, jak dawno tu jest itp. Pada odpowiedź: »Żyję jak groch przy drodze!« — »Kto idzie to go kopnie« — odpowiada p. prof. — »Naturalnie jest pan z Warszawy?« — śmieje się. Nie myliliśmy się, nie z samej Stolicy, ale z warszawskiego, ze Skierniewic. Podjechałyśmy kawałek drogi. Do Darłowa miałyśmy już tylko 1 km. Szybkim krokiem szłyśmy dalej. Po drodze spotkałyśmy jeszcze »jednego znajomego« — tym razem Podlasiaka. Bardzo uprzejmie objaśnił nam drogę do P. C. K. W P. C. K. podjęła nas bardzo mile kierowniczką punktu, a właściwie żona kierownika, p. Malinowska. Wróciła z Niemiec z Hamburga. Opowiadała nam swoje przeżycia z obozu. Sama? — sama jest z Podlasia. Chwała Panu, ona i jej rodzina wróciła szczęśliwie, choć bez niczego, ale co ludzi poginęło! Mąż jej dotychczas jeszcze leczy się — nie chce mu się zagoić rana na nodze, którą otrzymał w Niemczech. P. C. K. jest czyste i mile. Ściany, choć nie są świeżo malowane, to jednak nie rażą. Pościel czysta i świeża. Jak dotychczas tylko P. C. K. w Ustce nie dopisała higieny i »Opieka nad matką i dzieckiem w Szczecinie« przeczyła zasadom używania proszku D. T. T.

Leżałyśmy już w łózkach, gdy nagle zastukano do drzwi. Weszły dwie panie jak się wyraziły: »takie same jak my«, bo również zwiedzają Pomorze... Lecz... gdy przyszło do bliższego określenia drogi powiedziały, że:... »My podróżujemy koleją wzdłuż morza!« — My szłyśmy wzdłuż morza ale nigdzie kolei nie widziałyśmy, trzeba poszukać torów, może są gdzieś ukryte w piachu. Panie były z Krakowa: jedna młoda studentka, zdaje się z geografii, druga starsza — ciocia. Wędrowały w towarzystwie młodego pana, prawdopodobnie męża siostrzenicy. Starsza z pań zwróciła się do nas z zapytaniem, czy piszemy sprawozdania z naszej wycieczki i czy będą gdzieś odsyłane do redakcji. Gdy potwierdziłyśmy jej przypuszczenie, poprosiła nas o zaznaczenie następującej uwagi: »Schody do plaży!« »Skandal, jak dotychczas, tylko w jednej Juracie widziałam schodki do plaży — powinny być wszędzie. Co to za wygoda!« Takie są wymagania niektórych ludzi: chcą, żeby to, co nam dała sama natura i gdzie nie ma jeszcze śladów cywilizacji całkowitej, stało się nudne i jednostajne, przypominające dzień powszedni. Byłyśmy zgorszone tymi uwagami i dziękowałyśmy Bogu, że niema jeszcze schodków do brzegu morza w każdej miejscowości. *Seibert Dorota, ucz. kl. II lic. hum.*

Hasła krajoznawcze podane przez członkinie naszego Koła.

1. Krajoznawstwo uczy miłości Ojczyzny.
2. Krajoznawco ruszaj w świat, czekają cię góry, lasy, woda i... przygoda!
3. Poznaj swój kraj.

Wystawa Z. O. we Wrocławiu.

Sprawozdanie z 8 numeru »Krajoznawczych Dróg«.

Zamierzam nakreślić szkic moich wrażeń z W. Z. O., czy jednak będzie na miejscu, jeśli przed tym spróbuję zaczepić o własną indywidualność to znaczy choćby wytłumaczyć, choćby tylko przed samą sobą stosunek do wielu zagadnień, który może dać łatwo wytłumaczenie właśnie takich a nie innych wrażeń.

Właściwie mało dotychczas widziałam. Może całkiem poprostu nic. Zgodnie z tym, jako człowiek mało doświadczony, napewno jestem naiwna, ale równocześnie wiele spraw przemawia mi prosto do serca, nie wywołując refleksji, wahań, podejrzeń, słowem tego wszystkiego co cechuje umysł wybitnie krytyczny, nawet pesymistyczny, bo go nie jedna już świętość zawiodła, (w indywidualnym przekonaniu), bo nie jedno na czym budował — runęło. Oczywiście nie zawsze tak bywa. Czy jednak kogo popiekło, nie dmucha na zimno?

Oglądając Wystawę nie miałam jej z czym porównać. Obraz jej padał na czyste tło, to też kolory będą silne, wyraźne, nie będzie ich zasnuwać żaden cień takiego, czy innego »ale«. Prawda jest, że grunt przygotowały zachwyty innych (dziś się zastanawiam, czy były szczerze, czy obłudne, swobodne, lub wymuszone), grunt przygotowała prasa, radio. Szczytem marzeń fantastycznych młodej dziewczyny, żadnej czegoś ciekawego no i przynajmniej modnego i szczytem marzeń rozumnych, jako uczennicy XI hum. przed którą stoi egzamin dojrzałości było: zwiedzić Wystawę. Dla oka zewnętrznego nic nie stało na przeszkodzie, de facto istniały powody, dla których na pewno nie pojechałabym, gdyby... no ale to może nie należy tutaj.

Tak mi się zdaje, że życie, rozmach, bogactwo, piękno Wystawy odbija w spotęgowanym stopniu, dzięki ruinom samego miasta Wrocławia. Owszem w nim wprawdzie znać tak samo tętno życia miejskiego, jednak nieodparte wrażenie robi zniszczenie. Było ono obok nas, nad nami, przed, za... Słusznie porównują pisarze widok wypalonych kamienic do pustych oczodołów kościotrupa. Przejeżdżaliśmy tramwajami obok zupełnie wymarłych, zarośniętych zielskiem, wiejących martwością owych wypalonych domów, ulic i zdawało mi się, że wystarczyłoby wejść tam, stracić z oczu resztki tego, co ocalało a miałoby się wrażenie, że życie nie jest tuż, o kilka metrów, ale że go nie ma wcale. Po takich wrażeniach Wystawa! Obraz odpowiadający artystycznie chyba wysokim wymaganiom. Jasne w odmiennych stylach wzniesione pawilony, pomysłowe, sztuczne dekoracje, trawniki, klomby, kwiaty w wazonach, pomniki, dobywająca się z megafonu muzyka, to znowu głos speakera, który wtedy przygłuszał gwar i szum tłumu, płynącego szerokimi falami po wypracowanych chodnikach terenu Wystawy. Przyjemnie już było tu. Na zewnątrz pociągało wzrok tyle przeróżnych rzeczy. Mało było dnia. Przelatywałyśmy poprostu obok stoisk, map. Trzeba się było jednak trzymać pewnego porządku w zwiedzaniu.

obrazów — wzrokowo pociągało wszystko. Jeżeli coś przeoczyłam to tylko dzięki spostrzeganiu nierównomiernemu z uwagą, które to zjawisko omawia obszernie, nowa dla nas, nauka propedentyki filozofii. Dlaczego przytaczam ten szczegół? Otóż wydaje mi się, że tylko w oparciu o tak poważną naukę, jaką jest filozofia zdołam wytłumaczyć fakt, że widziałam, a właściwie nie widziałam.

Wystawa skupia dowody polskości na Ziemiach Odzyskanych. Wystawa obrazuje słowiańską obronę przed germańskim najeźdźcą. Wystawa maluje opór ducha polskiego przed planowym »Drang nach Osten«. Wystawa udawadnia, że nawet w najczarniejszych latach historii myśl wolności i nieludzka wprost wola wytrwania cechowały polskich rolników, lud, który wiary Piastom dotrzymał. Po wiekach niewoli, myśl tych ludzi, którzy żyją już tylko w swoich pokoleniach wytrysnęła ogromnym snopem iskier i z niewygasłym zapalem rwie się do budowy Ojczyzny zbiedzonej materialnie, nigdy duchowo. Ziemie Odzyskane są w poczuciu swej własnej potęgi, swych bogactw, które przez tyle lat musiały wspierać potencjał obcy, by wreszcie pod kierunkiem prawych właścicieli stanąć u boku reszty kraju w wysiłku powojennej normalizacji życia. Zresztą cel nie ogranicza się do tego. Określamy siły na zamiary istotnie strzeliste. Pięknym ich symbolem jest sławna, znana nie tylko ludziom, którzy Wystawę widzieli — iglica. Ale wystawa to nie tylko plany, zamierzenia — to przegląd naszych trzyletnich wysiłków, to realne osiągnięcia i one to właśnie na tle wspomnianych ruin, takie zrobiły na mnie wrażenie. Nie prawda, że nie możemy się równać z innymi państwami. Nie prawda, że nie mamy się czym pochwalić. Pomijając odchylenia polityczne, wszyscy przyznać muszą, że Polska stoi na wysokościach zadania, że doszliśmy do niebywałych wyników, biorąc pod uwagę klęski, które mogły nas zepchnąć na dno rozwoju. Widziałam na własne oczy, czym są dla Polski Ziemie Odzyskane, co one dają dla kraju i zaczynam rzeczywiście rozumieć, dlaczego linia na Odrze i Nysie jest linią naszego gospodarczego i politycznego życia. Wyroby swoje prezentował przemysł włókienniczy, chemiczny i metalowy, skórzany, drzewny, hutniczy — nie brakło osiągnięć rolnictwa. Był dział literatury, muzyki i sztuki. Tu nadmienić muszę, że obrazy z Wystawy zapamiętał chyba każdy zwiedzający. Prąd futurystyczny opanowuje powoli sytuację i mam wrażenie, że kiedy ludzie zaczną obrazy te rozumieć, nikt nie będzie już wrzeszczał ramionami przed np. niebem w zielone, czerwone, niebieskie, żółte płamy (dosłownie!) lub natura martwa, nie podobna zgoła do swoich oryginałów. Mało było dnia, dochodzę powtórnie do wniosku. Podczas powrotnej drogi, myśląc o tym co widziałam, co słyszałam... doszłam do wniosku, że jednak mimo wszystko nie wystarczy widzieć i wiedzieć, by wierzyć. Wiarę wzbudza miłość Ojczyzny, tej zaś nie można nabyć, ani się nauczyć — z tym trzeba się urodzić.

I oto numer styczniowy dobiegł końca. Prosimy wszystkie Kola do jakich dostanie się ten egzemplarz o nawiązanie z nami korespondencji. Jesteśmy przecież jedną wielką rodziną krajoznawczą a tak mało się znamy! Może listy zbliżą nas do siebie a wakacje lub miesiące wiosennych wycieczek pozwolą nam zapoznać się ze sobą i wzajemnie ugościć w swoich miastach, czy wsiach. Adres na drugiej stronie.

Przy garncarskim kole.

Dnia 17 X 1948 r. członkinie K. K. Gimn. Ż. w N. Sączu odbyły wycieczkę do Starego Sącza, aby zwiedzić warsztat pracy garncarza Józefa Bilińskiego. To, co zobaczyłyśmy, pragnę opisać.

Przez staroświeckie wrota weszłyśmy do obszernej sieni, zastawionej glinianymi garnkami, miskami, dzbankami, następnie na podwórko, gdzie suszyły się mokre jeszcze garnki. Na podwórku jest kilka starszych budynków, szop, stos gliny garncarskiej i cementarzysko porozbijanych wyrobów garncarskich. W jednym z budynków mieści się warsztat Bilińskiego, złożony z dwóch izb. W pierwszej znajduje się walec do mielenia gliny, jakaś paczka, trochę gliny, kilka garnków dopiero co wyrobionych, zaś w drugiej właściwy warsztat, składający się z dwóch ław. Między nimi stoi koło garncarskie, złożone z mniejszego górnego i większego dolnego koła. Koło garncarskie nazywają kręgiem. Koło Bilińskiego wprawia się w ruch przy pomocy korby, a to dlatego, ponieważ ów garncarz jest już starszy. Biliński objaśnił nam, że starodawne kręgi wprawiano w ruch przy pomocy nóg, ale dla niego jest to już zbyt ciężka praca. Koło ścian stoją półki zwane piętrami. Piętro składa się z nieruchomych stojaków i ruchomych półek. Piętra te służą do suszenia garnków. Puste deski umieszcza garncarz przy swoim warsztacie, stawia na nich zrobione garnki i umieszcza cały ładunek na ramionach stojaków. Praca ta przypomina pracę u piekarza. Na jednej z ław, naprzeciw kręgu, spoczywa tzw. »mocka«. Jest to naczynie na wodę i odpadki gliny.

Biliński wyjaśnił nam, ile trudu kosztuje, zanim ze zwykłej gliny wyrobi się jakieś naczynie. Musi ona kilka razy przejść przez ludzkie ręce: najpierw trzeba znaleźć pokład gliny. Wierzchnią warstwę ziemi odwała się mniej więcej do 1 m głębokości. Później bada się gatunek i rodzaj gliny, bo może być: tłusta, piaszczysta, miękka, twarda i różnego koloru, białego lub czerwonego. Potem, o ile się nadaje jakiś rodzaj gliny, wykopuje się ją, przywozi na wyznaczony plac, później się ją tłucze, moczy, aby zmiękla i miele w walcach. Po zmiehleniu dolewa się dostateczną ilość wody i wyrabia się nogami na masę, następnie »klesuje« się, czyli znów wyrabia; ale rękami, by nie była w jednym miejscu »miększa« lub twardsza. Po wyklesowaniu »zatacza się gruzelki«, są to małe kawałki gliny mniej więcej równe. Trafi-

łyśmy właśnie na moment wyrabiania naczyń. Gdy Biliński zrobił dowolną ilość tych gruzelek, zasiadł na ławie przy kręgu, a żona stanęła przy korbie i wprawiła w ruch krąg. Biliński ujął w ręce gruzelkę, położył na środku kręgu, czyli »osadził« na tzw. dnie. Później »rozdarł« ją, tzn. że zrobił dno w danym naczyniu. Potem idzie gruzelka do tzw. »słupka« czyli garncarz nadaje wysokość i kształt naczyniu. W końcu »zaczepia« kraje, które mogą być różnego kształtu np. półokrągłe, płaskie, kanciaste, ze ząbkami. Tych ze ząbkami używa się na ozdobę misek, talerzy i wazoników. Gdy naczynie jest gotowe, garncarz bierze drucik do oddzielenia naczynia od garncarskiego koła. Miski ze ząbkowanym brzegiem i malowanym dnem noszą nazwę orawek lub orawianek, mają one najlepsze powodzenie u górali.

Naczynie gliniane składa się z różnych części: z wątoru, felcu, kraju lub brzegu. Wątor jest to podstawa naczynia wystająca na zewnątrz, była ona potrzebna druciarzom, by mieli koło czego zaczepić drut, od wątoru bowiem zaczyna się drutowanie. Felc jest to środkowa część naczynia. U dzbanka środkowa część nazywa się »pękiem« który może być równy lub pękaty, u flakonu nazywa się słupem, u garnków również nazywa się słupem, który może być smukły lub »kamienny«. Kamienny przypomina kształt kamiennych garnków fabrycznych.

Garnki i garnuszki zaraz po ich wyrobieniu muszą się przesuszyć parę dni, aby można było przylepić do nich ucho, które garncarz wykonuje jakby w cudowny sposób: Przylepia kawałeczek gliny do kraju danego naczynia i za chwileczkę wyrośnie mu spod rąk ucho, które przylepia w środkowej części naczynia.

Po przylepieniu uszu odstawia naczynia, aby uschły aż do chwili wypalania. Suszenie garnków zależy od pogody i temperatury otoczenia. Widzieliśmy również piec do wypalania naczyń, wykonany przez Bilińskiego z gliny i kamieni, podobny do ogromnego kopca mrowiska. Do pieca prowadzi duży otwór, przez który wchodzi garncarz do pieca



Ceramika Józefa Bilińskiego

ustawia naczynia jedno na drugim. Gdy zapelni się piec, garncarz wychodzi i zamuruje ten otwór.

Dokładnie nie mogę opisać ani wypalania ani malowania naczyń, ponieważ tego nie widziałam. Trzeba by było wybrać się jeszcze dwukrotnie do Bilińskiego.

Biliński do oczyszczenia warsztatu używa tzw. »nożyka« jest to stalowa blaszka, którą zeskrobuje glinę z ław. Oprócz tego do wyciągania naczyń w słup używa »lechmanki«. Jest to drzewiana deseczka, podobna do siekacza kuchennego.

W warsztacie Bilińskiego pracuje już trzecie pokolenie, ale Józef Biliński jest ostatnim z tego rodu garncarzy. Syn jego kształcił się w szkole średniej w Starym Sączu i nie chce objąć warsztatu po ojcu.

W Starym Sączu oprócz garncarza Bilińskiego jest jeszcze dwóch garncarzy rodem z Jasła. Jeden przybył w 1938 r. a drugi 1945 roku. Obaj są uczniami Bilińskiego.

Wszystkie byłyśmy zachwycone pracą garncarza. Opis i czyjeś opowiadanie nie dadzą wyobrażenia, jak ta praca wygląda w rzeczywistości.

Nowy Sącz, dnia 25 X 1948 r.

Gurgól Irena

Koło Krajoznawcze im. M. Konopnickiej w N. Sączu.

Okręgowy Zjazd Delegatów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej woj. Krakowskiego.

W niedzielę dnia 14 listopada 1948 roku odbył się w Krakowie Zjazd Okręgowy Delegatów Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej — pierwszy powojenny Zjazd, na który przybyło ponad 200 młodzieży. Zjazd uświetnili goście z kół Okręgu Gdańskiego (Gdańsk, Sopoty, Tczew) i Okręgu Katowickiego (Zabrze). Obrady, które trwały przez cały dzień miały w programie sprawozdania z prac dotychczasowych, sprawozdania z obozów wakacyjnych oraz dyskusje nad dotychczasowym dorobkiem.

Zjazd obradował pod kierunkiem prezydium, które było wybrane przez młodzież spośród samych siebie, w obecności opiekunów kół. Opiekunowie w godzinach wieczornych obradowali oddzielnie na temat prac, które winny być podjęte w najbliższej przyszłości.

Dla delegatów zorganizowano specjalne zwiedzanie Katedry Wawelskiej przy świetle elektrycznym, oraz umożliwiono wzięcie udziału w przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego »Sen nocy letniej«.

Zjazd, który powziął szereg rezolucji zakończył okrzyk pełen młodzieńczej werwy »Bywajcie«.

Z okazji Zjazdu Zarząd Okr. K. Kr. Mł. Szk. wydał »Biuletyn« dla wszystkich Kół Okręgu.

(—) *Piotr Czapik*

Z BIULETYNU

Okręgowej Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie.

Sekcja Okręgowa Komisji K. K. M. S. w Krakowie.

Sekcja Okręgowa Komisji K. K. M. S. powstała dopiero w maju b. r. i natychmiast przystąpiła do pracy. Najważniejszą rzeczą było zorganizować obozy letnie. Mimo spóźnionej pory, bez żadnej propagandy doszły one w lipcu do skutku, jeden żeński w Hucisku (pow. Żywiec), który poprowadziła Pani H. Kahl i jeden męski w Wiśniowej (pow. Myślenice) pod kier. Prof. B. Pizsa, Oba obozy trwały po trzy tygodnie i były subwencjonowane przez Zarząd Główny PTK, z ramienia którego odwiedził je Delegat Kowalski.

Oprócz tych 2 obozów Komisji odbyły się jeszcze 3 inne, a mianowicie: Zrzeszenie Kół Krakowskich miało swój obóz w Sobótce na Dolnym Śląsku pod kier. Prof. Z. Domaniewskiej, dalej Prof. Millerowa urządziła ze swym kołem (Państw. Gimn. Żeńsk. Handl. w Krakowie) obóz wędrowny po Beskidzie Babiogórskim, Orawie, Podhalu i Tartrach, wreszcie Prof. T. Prus-Wiśniowski przewędrował ze swym Kołem z Myślenic wielki szmat kraju po Mazurach i Warmii w ciągu 3 tygodni.

Rezultaty wszystkich tych obozów są znakomite. Młodzież nauczyła się bardzo wiele, poznała piękne zakątki kraju i obecnie może rozwijać idee krajoznawcze w swoich środowiskach po poznaniu metod pracy.

Dnia 10 IX b. r. na posiedzeniu Zarządu Komisji po specjalnym referacie na temat programu pracy w kołach, przedyskutowano i uchwalono wytyczne programu pracy kół krajoznawczych. Poza tym zdecydowano zwołać do Krakowa Zjazd delegatów kół z całego okręgu.

Dnia 29 X b. r. odbyło się posiedzenie Komisji Okręgowej z udziałem zaproszonych wielu osób zainteresowanych. Po referacie Dr T. Prus-Wiśniowskiego z Myślenic na temat prowadzenia obozów wędrownych i po dłuższej dyskusji postanowiono rozwinąć wielką akcję obozową.

Obecnie prace nasze idą w kierunku pogłębienia działalności w kołach i zorganizowania planu wycieczek i obozów na rok 1949. Nawiązanie kontaktu z innymi Okręgami w celu ścisłej współpracy i wymiany poglądów jest również rozpoczęte.

Uwagi o ruchu wycieczkowym do Krakowa.

Wzrost nasilenia ruchu wycieczkowego młodzieży do Krakowa świadczy, że Kraków stał się drogim dla każdego Polaka. Kraków przez swe liczne pamiątki, muzea, dzieła nauki i sztuki obrazuje nie tylko historię narodu polskiego, ale daje szereg dowodów swego przodownictwa w dziedzinie walki o wolność, postęp i demokrację. Aby jednak wycieczki do Krakowa spełniły swe zadanie naukowo-poznawcze i społeczno-wychowawcze, muszą być należycie planowane i zorganizowane.

Na tle doświadczeń ubiegłego sezonu wycieczkowego nasuwa się szereg uwag, które winny wpłynąć na usprawnienie ruchu wycieczkowego do Krakowa. Największą bolączką wycieczek był brak w ich organizacji, należytej opieki i lekkomyślny przyjazd bez uprzedniego zawiadomienia. Wiele wycieczek nie czekało na zapewnienie noclegu, oraz zmieniało terminy przyjazdu, co wywoływało wielkie zamieszanie. Jedną z przyczyn zamieszania była nieudolność w organizowaniu wycieczek, brak autorytetu kierowników i dyscypliny uczestników. Często wycieczki powyżej 100 osób przybływały niepodzielone na grupy, bez sprężystego kierownictwa. Kierownicy wycieczek słabo i niedołężnie troszczyli się o ich organizację, o czym świadczą częste wypadki gubienia uczestników. Były dni, kiedy zgłaszano u nas po kilka wypadków zgubienia uczestników. Ile zaginione dziecko przeżywało wzruszeń, ile łez wylewało, a wszystko przez lekkomyślne i nieodpowiedzialne stanowisko kierownictwa wycieczki. Częstość odniosła się wrażenie, że kierownictwu wycieczki chodziło jedynie o wykonanie planu wycieczkowego, do której nie przygotowano młodzieży ani organizacyjnie, ani naukowo-poznawczo. Wycieczki masowe ponad 100 osób nie powinny przyjeżdżać do Krakowa w okresie największego nasilenia wycieczek.

Doświadczenia ubiegłego sezonu nasuwają szereg postulatów, od których wykonania będzie zależała sprawność ruchu wycieczkowego w najbliższym sezonie.

1. Opracowanie ścisłych instrukcyj dla wycieczek udających się do Krakowa.

2. Urządzenie kursów organizacji wycieczek szkolnych na terenie poszczególnych Kuratoriów dla nauczycieli.

3. Scentralizowanie całego ruchu wycieczek szkolnych w Inspektoracie Szkolnym Miejskim w Krakowie.

4. Ograniczenie ilości uczestników wycieczki do 50 osób, w wycieczkach zaś liczniejszych podzielenie na grupy 50 osobowe.

5. Przyjęcie za zasadę konieczności korzystania przez wycieczki z wyszkolonych przewodników, co zapewnia wycieczce fachową opiekę, ekonomiczne wykorzystanie czasu, oszczędzenie wysiłku uczestników i oszczędność w wydatkach. (wyrabianie zniżek do kin, teatrów, tramwajów itp.).

Jakiż pożytek z pobytu w Krakowie odniosła wycieczka, której kierownik oświadczył, że sam będzie wycieczkę oprowadzał, gdyż przed 20 laty pełnił służbę wojskową w Krakowie, a zatem zna dobrze Kraków.

6. Zakładanie na terenie szkół kół krajoznawczych, których zadaniem w szkole winno być rozbudzenie zainteresowania do planowego wycieczkowania i pogłębiania swych wiadomości zdobytych w szkole przez wycieczki.

Trudno sobie wyobrazić, by szkoła, w której istnieje i pracuje koło krajoznawcze, nie przygotowała i nie zorganizowała należycie wycieczki.

Zwracamy się z apelem od krajoznawców, by nauczali swych kolegów jak urządzać wycieczki do Krakowa, by te nie były tylko formalnością, ale ukoronowaniem programu szkolnego w ramach związania nauki z poznaniem kraju.

Mgr Czesław Blajda

Referat turystyki, krajoznawstwa i wczasów
przy Inspektoracie Szkolnym Miejskim.

Adresy, które winien znać każdy krajoznawca.

Inspektorat Szkolny Miejski: Referat turystyki, krajozn. i wczasów, Kraków, ul. Sienna 2 I p.

Szkolne Schronisko Noclegowe: Kraków, ul. Wygoda 13.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze: Oddział Krakowski — Kraków, ul. Grodzka 64.

Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej: Kraków, ulica Krowoderska 46 II p. m. 9.

»Orli Lot« — Redakcja — Kraków, ul. Krowoderska 46 m. 9.

Okręgowa Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej: Kraków, ul. Radziwiłłowska 27/3.

Zrzeszenie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej: Kraków, ulica Oleandry 8.

»Ziemia« — Redakcja — Warszawa, ulica Smulikowskiego 6/8. (40 zł egz.).

»Chrońmy przyrodę ojczystą« — Redakcja, Kraków, ul. Ariańska 1. (50 zł egz.).

»Poznaj świat«, Redakcja, Kraków, ul. Szymanowskiego Boczna 17.

»Ochrona zabytków«, (150 zł egz.) Kraków, Plac Kleparski 4. Urząd Konserwatorski.

»Z otchłani wieków«, Muzeum Archeologiczne P. A. U. Kraków, ul. Sławkowska 17.

Wystawa Krajoznawcza Młodzieży Kół Krajoznaw. w Krakowie.

Z okazji Okręgowego Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, ruchliwy Zarząd Okr. Komisji Kół Krajozn. Mi. Szk. w Krakowie zorganizował przy pomocy Delegatów Szkół wystawę Krajoznawczą, dorobek Kół Okręgu Krakowskiego za ubiegły rok.

Wystawa obejmowała prace Kół w zakresie; monografii, zabytków sztuki, zwyczajów ludowych, pisemek krajoznawczych przede wszystkim przebogaty dorobek Kół z obozów krajoznawczych a mianowicie; Zrzeszenie Kół Krajoznawczych w Krakowie — Sobótka 7—29 VII 1948, mapy, okazy geolog.; opracowania Obozu żeńskiego Komisji K. Kr. w Hucisku 5—23 VII 1948 r. — monografie kwestionariusze, style,

wycieczki; — opracowania Obozu męskiego Komisji Kół Kr. Mł. w Wiśniowej (prof. Pisz) — zielnik, geolog. (łupki bitumiczne, węgiel); opracowania Obozu wędrownego Koła Kraj. Gimn. Handl. Żeńskiego (prof. Millerowa) w górach. 15 VI — 30 VI 1948 r. — Poezje Jasi Wójcik, monografie, zbiory z wędrowki oraz gazetka »Z pieśnią po Polsce« i »Kronika« obozu wędrownego Koła Krajozn. Mł. Szkolnej Mysłenice w wakacje 1948 r. po Warmii i Mazurach — rysunki, fotografie, opracowania.

Cały szereg prac dały Koła Krajoznawcze; Wadowice, Żywiec, Bochnia, Nowy Sącz oraz Zrzeszenie Krakowskie (Gimn. X im. Król. Wandy), które to ostatnie zebrało opracowania »budżety-rodzin«.

Prawdziwą ozdobą wystawy była biblioteka jaką posiada Zrzeszenie Kół Krajoz. w Krakowie, oraz gazetki, których tytuły niech mówią same za siebie; »Kociewiak«, »Krajoznawcze Drogi«, »Echo Podhala«, »Nasza Radość«. »Poznaj Kraków«, »Z pieśnią po Polsce«.

Na tej wystawie, która była wprost obłożona przez młodzież — ta sama młodzież zobaczyła, ile wartości posiada jej własna skromna praca w Kole Krajoznawczym.

(—) *Piotr Czapił*

Wykaz Kół Krajoznawczych.

Na następnych stronach podajemy wykaz Kół Krajoznawczych według deklaracji, jakie nam nadesłali Opiekunowie. Każdy Opiekun podpisując »deklarację« zgłasza swoje przystąpienie do Komisji Kół Krajozn. Mł. Szk. Ogłaszając ten wykaz czynimy zadość licznym prośbom Kół, które chcą wzajemnie korespondować. Wykaz ten nie jest zupełny, nie obejmuje Kół, które się zgłosiły, ale ich Opiekunowie nie podpisali deklaracji, (np. na Śląsku mamy zgłoszonych 95 Kół a tylko 35 deklaracji). Wszelkie zmiany, jakie zaszły, prosimy zgłaszać Zarządowi Komisji (Kraków, Krowoderska 46 m. 9). Opiekunowie Kół czynnych są członkami Polskiego Tow. Krajoznawczego i otrzymują »Ziemię«, Koło uważamy za czynne, jeśli nadeszłe dziesięcinę, sprawozdanie i jakąś swą pracę (odpowiedź na kwestionariusz, opis miejscowości, sprawozdanie z wycieczki itp.) i zaprenumeruje »Orli Lot«. Są Koła, które odbierają po 100 egz. »Orlego Lotu« ale są i takie, które wogóle go nie prenumerują, przez co zrywają wszelkie więzy organizacyjne z Komisją i P. T. K.

W wykazie tym brak nazwisk Opiekunów Okręgu Warszawskiego, których ewidencję prowadzi Sekcja Warszawska Komisji K. K. M. S., która podając spis Kół nie uwzględniła nazwisk Opiekunów.

Skróty nazw szkół: SP — Szkoła Powszechna, GL — Gimn. i Liceum, GLH — Gimn. i Liceum Handlowe, LP — Liceum Pedagogiczne, LAH — Liceum Administracyjno-Handlowe, MSPL — Męska Szkoła Podstawowa i Licealna, PZKH — Państw. Zakłady Kształcenia Handlowego, PGHŻ — Państw. Gimnazjum Handlowe Żeńskie, SWP — Seminarium Wychowawczyń Przedszkoli.

L.p.	Miejscowość	Szkola	Adres	Opiekun
Kuratorium: Białystok				
1	Białystok	II L. G.	Fabryczna 10	Kosiński Konstanty
2	Bielsk Podl.	G.	—	Paszkieviczowa A.
3	Lomża	G. L. H.	—	Przybyłowska Roz.
4	"	L. P.	—	Wyrzykowska M.
5	"	G. L.	—	Wnorowski P. Jan
6	Ostrołęka	G. L.	—	Kozdębina I ena
7	Suwałki	G. L.	—	Dr Maciejewska W.
8	Stawiski	S. P.	—	Brułńska Janina
Kuratorium: Gdańsk				
9	Gdańsk	I G. L.	Wały Piast. 6	Pawlikowa Jadw iga
10	"	VI G. L.	N P. Wolności 57	Sikorska Halina
11	"	Śr. Szk. Odz.	Grodzka 20	Fleszarowa Aniela
12	"	Śr. Szk. Zeg.	Brzeźno, Sternicza 14	"
13	"	Śr. Szk. Met.	Sianki, Siennicka	"
14	"	Śr. S Zaw. Nr 3	Wałowa 10	"
15	Gdańsk-Wrzeszcz	L. P.	Pestalociego 7	Wiśniewski
16	Gdynia	G L. SS. Ursz.	Pomorska 41	M. Rokowicz Janina
17	"	G. L. Z.	—	Dobrowolska Kaz.
18	Kwidzyn	G. L.	—	Ginter Wojciech
19	"	L. P.	Warszawska 17	Kopanicki Marian
20	Pelplin	G. L.	Stolicy Biskupiej	Bystrzycka Zygmn.
21	Sopot	G. L. H.	—	Wolnik Waclaw
22	Tczew	L. G.	30 Stycznia 4	Rydzek F.
23	"	G. L.	—	Swianiewiczowa O.
24	Wejherowo	Pr. G. L.	Klasztorna 9	S. Kruszewska J. Dr
Karatorium: Katowice				
25	Będzin	IV S P.	—	Łętek Włodzimierz
26	Bielsko	L. A. H.	—	Rycikiewicz Br.
27	Bytom	I G. L.	—	Lesser Janina
28	Chorzów	L. P.	ul. Piotra 1	Guzek Franciszek
29	Cieszyn	L. P.	—	Juzwa Stefania
30	Gliwice	L. P.	—	Wanke Kamila
31	"	M. S. P. i L.	ul. Śliwki 9	Pukowska Bożena
32	Głubczyce	II Sz. P.	Stalina 4	Staszkievicz Maria
33	Katowice	Ż S. Zaw.	—	Górnikowa Helena
34	"	G. Gosp.	—	Gądkówna Helena
35	Lubliniec	G. L. Koed.	—	Kuś Stanisław
36	Mysłowice	L. Ogóln.	—	Krzysztof Józef

L.p.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
37	Niedobczyce	S. dla Dorosl.	—	Nikorowicz Olga
38	Opole	II G. L. Męs.	—	Morawcowa Maria
39	Paczków	G. Koed.	—	Nowara Alojzy
40	Piekary Śl.	G. L.	—	Bierska Maria
41	Pszczyna	L. P.	Bogedarna 3	Turczański Kazim.
42	Pyskowice	G. L. Koed.	Tarnogórska 37	Mally Marian
43	Rybnik	G. L. Koed.	—	Mazurkiewicz Łucja
44	"	P. Z. K. H.	Kościuszki	Sołtys Józefa
45	Smolnica	S. P.	—	Makar Maria
46	"	S. P.	—	Makar Maria
47	Sosnowiec	Ż. Sz. Zaw.	Karpacka 2	Golanka Zenon
48	"	L. P.	Wawel 1	Klichowa Irena
49	Szopienice	VI Sz. P.	—	Górska Bronisława
50	"	Szk. Koed.	—	Czerwińska Maria
51	Tarnowskie G.	P. G. Gosp.	—	Stachowska Kamila
52	Tuczna Raba	Szk. P.	—	Pitasowa Maria
53	Ustroń Ciesz.	G. Przem.	—	Waszek Alojzy
54	Zabrze	S. P. 12	—	Ignatowicz Zofia
55	"	S. P. 20	—	Szymczakowa El.
56	"	G. L. Z.	Pl. Warszawski 6	Kowalska Stefania
57	"	S. P. dla Dor.	—	Kutówna Stefania
58	Zawiercie	G. L. Ż.	—	Anterszlak Halina
59	"	Sz. Podst. 6	—	Słabiak Anna

Kuratorium: **Kielce**

60	Częstochowa	G. L. H.	Handlowa 1	Fuks Karol
61	"	L. Traugutta	—	Ksiba Kazimierz
62	"	S. W. Przed.	—	Omański Apolinary
63	"	I G. L.	III Aleja 56	Puczyński Bogdan
64	"	III G. L.	Kościuszki 8	Mikucińska Janina
65	Jędrzejów	G. L. Koed.	—	Karczevska Kryst.
66	Kielce	G. L.	Śniadeckiego 9	Urbanek Antoni
67	"	L. P. Św Kingi	Leśna 16	Krzyżanowska U.
68	"	L. P.	"	Płochocka Elżbieta
69	Ostrowiec Św.	G. L. Im. Chreptow.	—	Sawicka Leokadia
70	"	G. L. Staszica	Traugutta 13	Władich Zofia
71	Radom	G. L. Chałubińskiego	Rynek 11	Hukiewicz Maria
72	"	L. Ped.	—	Sarama Maria
73	"	G. L. Konopnickiej	—	Żelnio Tadeusz
74	"	III Ż. G. i L.	Żeromskiego 10	Gruszka Jan
75	"	G. L. M.	—	"
76	"	L. A. H.	Traugutta 61	Piękoś St.

L.p.	Miejscowość	Szkola	Adres	Opiekun
77	Sandomierz	L. Sp. Prz. Ogr.	—	Bielas Marian
78	Starachowice	L. Ogóln.	—	Cywińska Paulina
79	Solec n/Wisłą	L. Ped.	—	Przyszlak Janina
80	Szczekociny	G. L.	—	Boguszewski Bogd.
Kuratorium : Kraków				
81	Biała Krak.	G. i L. H.	—	Kawiak Władysław
82	"	L. P.	Komorowiska 27	Chromy Stefania
83	Bochnia	G. i L.	—	
84	Dobczyce	"	—	Łatowski Bronisław
85	Gołcza	Szk. Podst.	—	Kurdziel Władysł.
86	Goszcza	"	—	Zajączkowska Jad.
87	Jaworzno	G. i L.	—	Jabłoński Pius
88	Jordanów	G. Koed.	—	Nieziecki Antoni
89	Kornalka	Szk. Podst.	—	Leśniak Henryk
90	Wilkowice Kr.	"	—	Oferta Helena
91	Kraków	I. P. G. L. <i>im. Nowodworskiego</i>	Pl. Groble 9	Staško J.
92	"	II. P. G. L. <i>im. św. Jacka</i>	Sienna 11/13	Grzybek W.
93	"	III. P. G. L. <i>im. Sobieskiego</i>	Sobieskiego 9	Brzozowa M.
94	"	IV. P. G. L. <i>im. Sienkiewicza</i>	Krupnicza 2	Spytkowski I.
95	"	V. P. G. L. <i>im. Kochanowskiego</i>	Kochanowskiego 5	Dręgiewicz T.
96	"	VI. P. G. L. <i>im. Kościuszki</i>	Zamoyskiego 3	Pisz B.
97	"	VIII. P. H. L. <i>im. Witkowskiego</i>	gon Świerczewskiego 12	Urban P.
98	"	VII. P. G. L. <i>im. Mickiewicza</i>	Starowiślna 48	Milewska M.
99	"	IX. P. G. L. <i>im. Heene-Wrońskie</i>	Michałowskiego 10	Staufer M.
100	"	X. P. G. L. <i>im. Król. Wandj</i>	Oleandry 8	Berggruen J.
101	"	XI. P. G. L. <i>im. Jotegko</i>	Podwale 6	Piątkowski
102	"	G. L. PP. Prezentek	św. Jana 7	Nowogrodzka M.
103	"	G. L. SS. Urszulańsk	Starowiślna 3	Niemczykowa Z.
104	"	G. L. <i>im. św. Rodziny</i>	Pędzichów 13	dyr. Kukulicz
105	"	G. L. <i>im. Munnichowej</i>	J. Stalina 11	Premik
106	"	G. L. OO. Pijarów	Czapskich 5	Boguszewski
107	"	P. G. H. Z.	Loretańska 16	Millerowa H.

L.p.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
108	Kraków	P. G. H. M.	Loretańska 18	Domaniewska Z.
109	"	P. G. Telek.	Łobzowska 22	Boguszewski
110	"	P. G. Spółdz.	św. Jana 22	Sendorkowa M.
111	"	P. L. A. - H.	Kapucyńska 2	Glegorski H.
112	"	P. L.	św. Marka 37	dyr. Kopacz
113	"	Koleg. - Bibliot. P. L. P. Ż.	Skawińska B. 7	Klimaszewska J.
114	"	P. L. P. M.	Podbrzezie 10	Dr Gotkiewicz M.
115	"	P. S. Zaw. Ż.	Syrokomi 21	Kaimówna
116	"	Pr. G. Kraw. im. św. Andrzeja	Grodzka 54	Pospuła
117	"	Pr. Szk. Pod. H. Kaplińskiej	Łobzowska 22	Liszkowa M.
118	"	S. P. 2	Krowoderska 14	Czapik Piotr
119	"	S. P. 3	Łubomirskiego 18	Szczepkowska
120	"	S. P. 18	Topoła 22	Pacynówna J.
121	"	S. P. 20	R. Kleparski 19	Rumansdorfer M.
122	"	S. P. 23	B. Dudzińskich 7	Suchodolska J.
123	"	S. P. 32	Król. Jadwigi 74	Kahl H.
124	"	S. P. 52	Kr. Rakowice	Lebiecka H.
125	"	S. P.	Kr. Prokocim	Słomkówna
126	Krzeszowice	G. O.	—	Zintel Japina
127	"	L. P.	—	Janiszewski Roman
128	Mszana Dolna	G. L. Samorz.	—	Skulówna Wanda
129	Myślenice	S. P. 2	—	Osobliwa Maria
130	"	G. i L.	—	Wiśniowski-Prus T.
131	Nowy Sącz	G. Ż.	—	Gawrońska Maria
132	"	G. L.	—	Zieliński Bronisław
133	Ogrodzieniec	S. P.	Kościuszki 76	Podolak Mikołaj
134	Ojców	G. Koed.	—	Ruman Franciszek
135	Rabka	G. H. SS. Naz.	—	Laszkiewiczówna J.
136	Rudnik	S. Podst.	—	Krzyszkowska Kr.
137	Siersza	G. L. Zw. Zaw.	—	Krill Japina
138	Skawa	S. Podst.	—	Brunwaldówna Stef
139	Skawina	Szk. Ż. 2	—	Roza Stefania
140	Sulkowice	S. Podst.	—	Czepiel Maria
141	Tarnów	S. P. i G. SS Urs.	ul. Focha	M. Czermińska Ser.
142	Trzebunia	Szk. Podst.	—	Balara Michał
143	Wadowice	G. L.	—	Sarnicka Maria
144	Wieliczka	Szk. P. 4	—	Grabowska Bron.
145	Zakopane	G. L.	—	Waligórska Maria
146	Żywiec	G. L.	—	Bartoszewicz Jadw.

L.p.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
Kuratorium: Lublin				
147	Krasnystaw	G. L.	—	Mazurek Kazimierz
148	Lublin	L. P.	Narutowicza 2	Walczowski Andrż.
149	Milanów	G.	—	Wiercińska Konst.
150	Radecznicza	G. Bernard.	—	Szut Władysław
151	Siedlce	S. Podst. 3	Konarskiego 7	Kleinowa Adela
152	Szczebrzeszyn	L. P.	—	Klimaczyński
Kuratorium: Łódź				
153	Łódź	V. G. L. Ż.	Wółczańska 121/123	Suchowska Maria
154	Łęczyca	L. P.	—	Kuźniak Dionizy
155	"	G. L.	—	Grodzka Jadwiga
156	Piotrków Tr.	L. P.	Stronczyńskiego	Kuklińska Janina
157	"	II G. L. Ż.	Słowackiego	Ostaszewska H.
158	"	I G. L.	—	Ribner Jan
159	Tomaszów M.	G. L. H.	—	Mikołajczykowa R.
160	"	G. L. H.	—	Dekowski Jan
161	"	L. P.	—	Switkowski Wład.
162	Zduny	G. L.	—	Niedziałkowska Z.
Kuratorium: Olsztyn				
163	Giżycko	L. P.	Mickiewicza 112	Giembicki Michał
Kuratorium: Poznań				
164	Czarnków	G. L.	—	Dydo Maria
165	Jarocin	G. L.	—	Charłampowicz M.
166	Krotoszyn	G. L.	Kołątaja 1	Kaczyński Ludwik
167	"	L. Ped.	Zdanowska 83	Pietrakiewicz A.
168	Leszno	G. L. Miejs. Ż.	—	Smolkówna Stef.
169	Ostrów Wlkp.	I G. L. M.	—	Tosikowa Lubina
170	"	L. Og. Ż.	—	Wajdówna Stefania
171	"	II G. L.	—	"
172	Piła	G. L.	—	Małachowicz Zyg.
173	Poznań	VII G. L. Dąbrowki	Pl. Bernareyński	Maik Marcin
174	"	S. G.	Widna 1	Brzezińska Zdzisł.
175	"	G. L. Gen. Zamoykiej	Matejki 8	Winklerowa Janina
176	"	G. L. im. Rl. Poteckiej	Przemysłowa 46	Firyńówna Czesł.
177	"	I G. L.	Świerczewskiego	Jasiewicz Adam
178	"	G. L. Sw. Magdaleny	—	Gudziowa Stanisł.
179	Rogoźno Wkp.	G. L.	—	Plewińska Janina
180	"	S. P. 1.	—	Rudnik Tadeusz
181	Rzepin	S. P.	—	Dasdorff Hugo

L. p.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
182	Trzcianka L.	G. L.	—	Grunt Franciszek
183	Wągrowiec	L. P.	—	Sporakowski Tad.
184	„	G. L.	—	Pierła Franciszek
185	Wolsztyn	G. L.	—	Plucińska Jadwiga
186	Zielona G-a	G. L.	—	Pachucki Stefan
187	„	S. P. 1	—	Macibórko Stanisł.
188	Żnin	G. L.	—	Poniatowska Halina

Kuratorium: **Rzeszów**

189	Jarosław	I G. L. M.	—	Skarbowski Kazim.
190	Jasło	G. L.	—	Grzybowska Karol.
191	Jedlicze	G. L.	—	Landorf Janina
192	Rzeszów	Śr. S. Zaw. 1	—	Powązka Antoni
193	„	G. L.	—	Skupieniówna Maria
194	„	I G. L. Konarskiego	—	Dihm Stanisław
195	„	II G. L. Sobieńskiego	—	Piątek Stanisław

Kuratorium: **Szczecin**

196	Bartinek	G. H.	Waryńskiego 14	Wiśniewski Józef
197	Bytów	L. P.	—	Walczak-Tomaszewski Franc.
198	Dębno	G. L.	—	
199	Jastrowie	Sz. Zaw.	—	Marcinkowska Kr.
200	Jarszewo	Sz. P.	—	Blicharz Władysł.
201	Kolsk	Sz. P.	—	Muszalski Eugen.
202	Koszalin	G. L.	—	Buschke Halina
203	Polczyn Zdrój	G. L.	—	Zieliński Serwacy
204	Recz	Sz. P.	—	Długosz Adolf
205	Ślupsk	G. L.	Bieruta 15	Pilawski Leon
206	„	G. L.	—	Bukowska Maria
207	„	Śr. Szk. Zaw.	—	Mielczarska Jadw.
208	Starga d	G. Mech.	Jagiellońska 41	Budrewiczowa Ir.
209	Szczecin	L. Ped.	ul. Ordona	Chrapusta Henryk
210	Szczecinek	G. L.	—	Geniuszówna Maria
211	Świdnin	L. P.	—	Świtalski Franc.
212	Tychowo	Sz. Pod.	—	Zajączkowski Emil
213	Waicz	G. L.	—	Zaleski Jerzy
214	Wyszewo	Sz. Pod.	Szkolna 4	Cebulak Wład.
215	Złotów	G. L.	Pl. Wolności 1	Możarowski Teod.
216	„	L. Ped.	—	Kuderewicz Maria
217	„	Śr. Szk. Zaw.	—	Gapowa Małgorzata
218	Żółwia Błoc	Szk. Pod.	—	Sztama Józef

Lp.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
Kuratorium: Toruń				
219	Bydgoszcz	5 P. Konopnickiej	—	Porzychowa Maria
220	"	Śr. S. Zaw. 4	Konarskiego 2	Glesmer Edward
221	"	Sz. P. 1	Dworcowa 82	Glesmer Albin
222	"	III G. L. dla D.	—	Bulkiewicz Sewer.
223	"	G. Kopern.	Staszica	Rejewska A.
224	Chojnice	G. L.	—	Łukowska Zofia
225	Czersk	S. P. 2	—	Dobkówna Anna
226	Dębno	"	—	Górska Zofia
227	Kcynia	G. L.	—	Jędrzejewska Henr.
228	Mgoszcz	G. Niepok.	—	Chelmiecka Maria
229	Świecie n/W.	G. L.	—	Wiśniewska Olga
230	Toruń	G. krawieckie L. Odzieżowe	—	Starzyńska Kazim.
231	Włocławek	G. SS. Ursz.	—	Lidwin Ludwik
232	"	I G. L.	—	" "
Kuratorium: Warszawa				
233	Błonie	G. Sam.	ul. Okrzei 5	Wittmajer Alicja
234	Falenica	L.	Poniałowskiego 1	
235	Grabów	Sz. Pod.	—	Michalski Roman
236	Grodzisk	L. Pod.	Kilińskiego 8	
237	Piaseczno	G. miej.	Zgody 4	
238	Radość	Sz. podst.	Orzechowsk. 10	
239	Rembertów	G. L.	pl. Zwycięstwa 8	
240	Sierpc	G. L.	Płocka 38	
241	Warszawa	G. L.	Boremlowska 6/12	
242	"	G. Odzież.	Górnośląska 31	
243	"	G. L.	Myśliwiecka 6	
244	"	Sz. podst. 122	Stawki 5	
245	"	G.	Wawelska 46	
246	"	Sz. podst. 1 i 2	Marszałkowska 95	
247	"	Sz. podst. 51	Kar. Wójcika 19	
248	"	L. Drog.	Górnośląska 31	
249	"	G.	Odrowąża 75	
250	"	G.	Puławska 113	
251	"	G.	Pl. Inwalidów 10	
252	"	G.	Smolna 30	
253	"	Sz. podst. 178	Różana 22	
254	"	G.	Nowodrodzka 58	
255	"	G. L.	Barcicka 69	
256	"	G. SS. Nazaret	Czerniakowska 139	

L.p.	Miejscowość	Szkoła	Adres	Opiekun
257	Warszawa	G. Fototechn.	Stawki 5	
258	"	Sz. podst. 13	Raszyńska 22	
259	"	G. L.	Kawęczyńska 12	
260	"	Sz. pod. 130	Otwocka 3	
261	"	L. P.	Bema 76	
262	"	G.	Czerniakowska 128	
263	"	S. powsz. 187	Woronicza 8	
264	"	L. P.	Otwocka 3	
265	"	G. L.	Zygmuntowska 16	
266	"	G. L. H.	Górnośląska 31	
267	"	L.	Obrońców 31	
268	"	Sz. pow. 114	Stojanowska 12	
269	"	Sz. pow. 90	Dworska 1/3	
270	"	Sz. pow. 45	Marszałkowska 29	
271	"	G.	Rakowicka 23	
272	"	G.	Jagiellońska 38	
273	"	Sz. podst. 50	Wójcika 19	
274	"	" " 16	Raszyńska 22	
275	"	" " 142	Wyścigi-Tory	
276	"	" " 35	Czarnieckiego 49	
277	Ursus	G.	Regulska 6	
Kuratorium Wrocław				
278	Kłodzko	L. Ped.	Aliantów 6	Hermaszewska Ant.

Książki i czasopisma

które polecamy Kołom Krajoznawczym.

- Dubowski Adam:** »Pięćdziesiąt godzin w krainie lasów, jezior i historii«. Opowiadanie dla starszych dzieci z wycieczki po Pomorzu Zachodnim z 8 ilustracjami i mapą. — Wyd. Księgarnia Ziemi Zachodnich, 1949.
- Gajek Józef:** »Zarys etnograficzny zachodniej części Podola«. Lublin. Nakład Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. 1947.
- Gładysz Mieczysław:** »Muzea Śląskie«. Szkic informacyjny. Bytom 1948. Odbitka »Nowe Kadry«. Rok III, Nr 3.
- Gładysz Mieczysław:** »Zagadnienia śląskiej kultury ludowej«. — Książnica-Atlas. Wrocław - Warszawa 1948. Nadbitka z Tomu II, opracowania zbiorowego »Oblicze Ziemi Odzyskanych Dolny Śląsk«.
- Grabowski Jan:** »Mazury i Warmia«. — Biblioteka Polskiego Tow. Krajoznawczego »Piękno Polski«. — Wydaw. Nasza Księgarnia. Warszawa 1948.

- Klimaszewski Mieczysław:** »Krajobraz Sudetów«. Książnica-Atlas. Wrocław-Warszawa. 1948. Odbitka z T. I. opracowania zbiorowego »Oblicze Ziem Odzyskanych Dolny Śląsk«.
- Klimaszewski Mieczysław:** »Polskie Karpaty Zachodnie w okresie dyluwialnym«. — Prace Wrocławskiego Towarz. Naukowego. Wrocław. 1948.
- Kutrzebianka Anna:** »Rozwój etnografii i etnologii w Polsce«. — Polska Akademia Umiejętności. Historia nauki polskiej w monografiach XIV. Kraków. 1948.
- Smajdor Edward:** »Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej«. — Nowy Sącz. Odbitka z II tomu »Rocznika Sądeckiego. 1949.
- Sosnowski Kazimierz:** »Ziemia Krakowska«. Tom II. »Podgórze Karpackie«. Szczegółowy przewodnik wycieczkowy, Wydawnictwo Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Krakowie. 1949.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera:** »Żywe tradycje współdziałania na wsi«. Biblioteka Służby Społecznej. III Wydanie Polski Instytut Służby Społecznej. Łódź.
- Bibliografia wydawnictw Polskiego Tow. Tatrzańskiego.** Odbitka z »Wierchów« rocznik jubileuszowy 1873—1948.
- Ziemia i jej dzieje.** Przewodnik po Pierwszej Wystawie Muzeum Ziemi. Wyd. »Muzeum Ziemi«. Warszawa 1948. Rakowiecka 8.
- „Chrońmy Przyrodę Ojczystą“.** Nakł. Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Kraków, Ariańska 1.
- „Geografia w Szkole“.** Czasopismo dla nauczycieli Polskiego Tow. Geograficznego. Warszawa, Pl. Dąbrowskiego 8.
- „Lud“.** Organ Polskiego Towarz. Ludoznawczego w Lublinie, Aleje Raclawickie 14.
- „Ochrona Przyrody“.** Organ Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Rocznik 18. Kraków, Ariańska 1.
- „Odrodzenie“.** Tygodnik. Warszawa, Daszyńskiego 16.
- „Płomień“.** Czasopismo dla młodzieży szkolnej. Poznań, Matejki 66.
- „Poznaj Świat“.** Popularno-naukowy miesięcznik geograficzny Pol. Tow. Geograficznego. Kraków, Szymanowskiego-Boczna 17.
- „Wiadomości Muzeum Ziemi“.** Tom III. 1947. Warszawa, Rakowiecka 4.
- „Z Otchłani Wieków“.** Dwumiesięcznik, poświęcony pradziejom Polski. Organ Polskiego Tow. Prehistorycznego i Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu, Sew. Mielżyńskiego 26/27.
- „Urania“.** Czasopismo astronomiczne popularno-naukowe. Organ Polskiego Towarzystwa Miłośników astronomii. Kraków, Św. Tomasz 30 m. 7.
- „Ziemia“.** Ilustrowany miesięcznik krajoznawczy. Warszawa, Smulikowskiego 6/8.

List z Siedlec do K. Kr. U. Szkoły Św. Wojciecha w Krakowie

Mili nam nieznanani Koledzy i Koleżanki!

Pewnego dnia na lekcję geografii wychowawczyni naszej klasy, a zarazem opiekunka Kółka Miłośników Przyrody, przyniosła nieznaną nam dotąd czasopismo pt. »Orli Lot«, do którego było dołączone pismo informujące, jak powinno się założyć i jak kierować Kółkiem Krajoznawczym. Oddawna nasze Kolo pragnęło nawiązać korespondencję z jakimś innym Kolem. Oto w tym piśmku, które nam przysłaliście, zobaczyliśmy, że właśnie Wasze Kolo Krajoznawcze pragnie korespondować. My też chcielibyśmy z Wami nawiązać korespondencję, dlatego, że chcielibyśmy poznać swój kraj. Moglibyśmy Wam wiele napisać, jak pracujemy, jakie mamy dążenia itd. Więc bardzo Was prosimy, abyście chcieli z nami korespondować.

Najwięcej pracy wkładamy w nasz szkolny ogródek. W naszym ogródku niektóre zagonki mają swoje nazwy: np. »Księżyc« i »Słomiany Ogień«. Może Wy nam podacie projekt, jak resztę zagonków nazwać. Mamy także i drzewka, które mają swoje nazwy np. topola »Współpraca«, wierzba płacząca — »Szkolna Wychowanka«. Mamy w ogródku śliczny duży karmnik dla ptaków. W zimie chętnie przychodzą tam ptaszki. Najwięcej cieszymy się, gdy goszczą u nas sikorki. Nasze Kółko w tym roku będzie obchodziło 20-lecie swego istnienia.

Pozdrawiamy Was serdecznie i prosimy o odpowiedź.

Kółko Miłośników Przyrody

Szkoła Powsz. Nr 3 im. T. Kościuszki w Siedlech ul. Konarskiego 7.

Zarząd Komisji K. K. M. S.

wzywa wszystkie Kola do wypełniania obowiązków organizacyjnych przez:

1. Nadesłanie krótkiego sprawozdania za I półrocze;
2. Wpłacenie dziesięciny;
3. Zaprenumerowanie »Orlego Lotu« w jak największej ilości egzemplarzy;
4. Wyrównanie wszelkich zaległości;
5. Nadesłanie jakiejś pracy.

Wszelkie należności prosimy wpłacać tylko czekiem P. K. O. na konto: »Orli Lot« Kraków IV-1411 zaznaczając, jaki cel ma wpłata: czy to dziesięcina, czy prenumerata, czy uzupełnienie prenumeraty za rok 1948, za ile egzemplarzy i za jaki czas.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr.: **Kraków, Krowoderska 46 m. 9**
Konto P.K.O. IV-1411. Prenumerata roczna 200 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody 40 zł.
Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Starowiślna 48.**

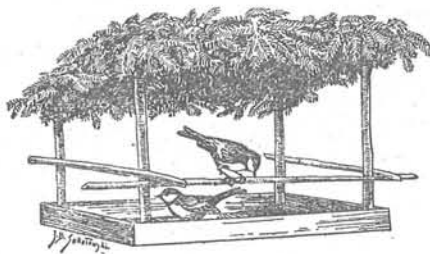
Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

Drukarnia „FORTUNA“, Kraków, Lubicz 15. Telef. 552-87

JAN SOKOŁOWSKI

KARMNIKI DLA PTAKÓW

W okresie zimowym trzeba pomyśleć o karmniku dla ptaków. Już w grudniu powinien karmnik stać na swoim miejscu, aby ptaki miały czas przyzwyczać się do niego i aby wiedziały, gdzie mogą znaleźć pożywienie, gdy niespodzianie spadnie śnieg i rozpoczną się mrozy.



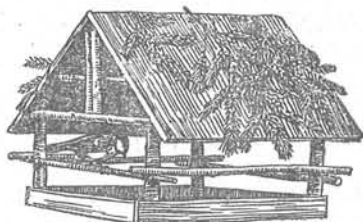
Ryc. 1.

Karmnik z gałązek świerka. Długość podstawy 30 cm, szerokość 20 cm.

Karmnik, przeznaczony na wystawienie go za okno lub na balkon, może mieć dość różne kształty; zasadniczą jego częścią składową jest jednak tacka, na którą sypiemy pożywienie, i daszek ochraniający pokarm przed deszczem lub śniegiem. Najmilszy wygląd mają karmniki, gdy daszek ich zrobiony jest z zielonych gałązek świerka, jak na ryc. 1 i 2, ale i karmniki z deszczulek mogą być bardzo ładne, jeżeli nadamy im proporcjonalne kształty (ryc. 3).

Do lasów, parków i ogrodów nadaje się karmnik duży, stojący na jednej nodze (ryc. 4). Boki jego tuż pod daszkiem muszą być oszklone, co obecnie może sprawić trochę kłopotu, ale szkła dużo nie potrzeba, gdyż wystarczą skrawki szerokości 10 cm. Tacka, na którą sypie się pokarm, znajduje się

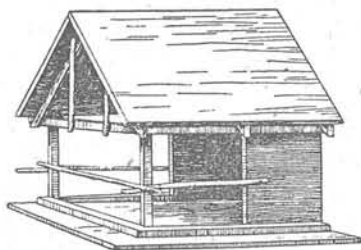
na poziomie dolnych brzegów oszklonych ścian. Ponieważ tacka ta jest znacznie mniejsza niż obwód ścian, ptaki podlatują na nią od dołu, to znaczy między ścianami a brzegiem tacki.



Ryc. 2.

Karmnik ozdobiony gałązkami. Długość podstawy 35 cm, szerokość 26 cm.

Najlepszym pożywieniem dla ptaków w zimie są oleiste nasiona, zwłaszcza konopi, lnu, maku i słonecznika. Jeśli dla kogoś nasiona te są niedostępne ze względu na wysoką cenę, ten może sypać okruszki ze stołu i odpadki z obiadu, np. gotowane ziemniaki, kaszę i resztki mięsa. Bardzo dobre są plewy pochodzące z młocki lub ziarna chwastów pozostające po oczyszczeniu ziarna zbóż. Można je tanio nabyć w każdym młynie.



Ryc. 3.

Karmnik o ściankach częściowo zamkniętych. Długość podstawy 35 cm, szerokość 25 cm.

Specjalnie dla sikorek poleca się zawieszanie przed oknem kości z resztkami tłuszczu lub mięsa. Zgrabne sikorki czepiają się pazurkami huśtających się kości i z pasją oddziałują nawet najmniejsze cząsteczki.

Dla sikorek można również zrobić małeńki domek lub korytko zawieszone na sznurku (ryc. 5 i 6). Tego rodzaju



Ryc. 4.

Duży karmnik ogrodowy. Ściany boczne ułożone w kwadrat długości 45 cm. Wysokość karmnika 150 cm.



Ryc. 5.

Mały karmnik do zawieszania. Długość podstawy 15 cm, szerokość 11 cm.

huśtawki trzeba napęłniać tylko takim pożywieniem, które się nie wysypuje. Przed wojną, kiedy tłuszcze były tanie, przyrządzało się w tym celu pokarm złożony z topionego łoju i nasion różnego rodzaju. Mieszaninę taką wlewało się na go-

rażo do wnętrza karmnika i po skrzepnięciu zawieszało we właściwym miejscu. — Drogi obecnie tłuszcz można zastąpić klejem z mąki. W tym celu należy do wrzącej wody dosypywać po trochu mąkę tak długo, aż zrobi się średnio gęsty klej. Do jeszcze ciepłego kleju dodaje się nasion, okruchów chleba i różnych resztek z kuchni i wszystko po dokładnym wymieszaniu wlewa się do karmnika. Kleju nie bierze się za dużo, lecz tylko tyle, ile potrzeba do zespolenia dodanych części. Tak napelniony karmnik wiesza się dla ptaków dopiero wówczas, gdy cała masa wyschnie odpowiednio.



Ryc. 6.

Mały karmnik w kształcie korytka.
Długość 12 cm, szerokość 6 cm.

Karmników nie należy zaniedbywać. Pożywienie trzeba sypać regularnie przez całą zimę, zwłaszcza w porze śnieżnej i mroźnej. Tam, gdzie zbyt licznie pojawiają się wróble i odpędzają inne, delikatniejsze ptaszki, zaleca się rozpiąć na karmniku kilka nitek, w pierw białych, później czarnych, a wreszcie czerwonych. Wróble unikają nitek, zwłaszcza kolorowych, podczas gdy wszystkie inne ptaki nie lękają się ich zupełnie.

Dozwolone w bibliotekach szkolnych w myśl decyzji Ministra Oświaty.



Dziecko przygląda się ptaszkom za szybą

BRONISŁAW FERENS

NASZYM SKRZYDLATYM SPRZYMIERZENCOM W ZIMIE

Cieżka dla ludzi i zwierząt zima — jak żadna pora roku — mimo surowych warunków atmosferycznych daje początkującemu przyrodnikowi korzystne możliwości bliższego poznania nie tylko naszych pospolitych ptaków, lecz także rzadkich gatunków, które wędrują z dalekiej północy w nasze strony. Brak pożywienia i zimno skłania je wówczas do skupiania się w pobliżu ludzkich osiedli, gdzie przy karmnikach i z okien domów mogą być łatwo obserwowane. Przyjście im z pomocą jest przede wszystkim obowiązkiem młodzieży.

Jak to zrobić?

Rokrocznie w okresie Bożego Narodzenia kupuję niewielką, metrowej wysokości, lecz gęstą choinkę i stawiam ją na balkonie. Następnie przyrządzam mieszankę z różnych ziarn: konopi, owsa, słonecznika i t. p. oraz tartej bulki z domieszką jagód, jarzębiny, bzu czarnego i jałowca. Wrzucam ją do garnka z gorącym płynnym lojem, tłuszczem, słoniną i innymi odpadkami kuchennymi, które od kilku dni gromadzę, nie pozwalając aby je wyrzucono na śmietnik. Wymieszawszy ziarno z tłuszczem rozprowadzam dokładnie zawartość garnka po gałązkach choinki, bacząc by płynny tłuszcz z ziarnem wszedł pomiędzy igliwie drzewka.

Nawet najgorsze warunki atmosferyczne nie zaszkodzą w ten sposób przygotowanemu pokarmowi. Przed wilgocią chroni ziarno tłuszcz, a okiść śnieżna przy wstrząśnieniu z łatwością opadnie z gałązek.

Co najmniej dziesięć gatunków spośród krajowych ptaków nie opuszczających naszych okolic w zimie, stale odwiedzają będzie drzewko-karmnik. Zauważysz więc najpierw młody przyrodniku barwną rzeszę wszędobylskich sikor, jak gimnastykując się wśród gałązek choinki we wszystkich możliwych pozycjach, wyszukują wśród igliwia co smaczniejsze kaski. Poznasz sikorę bogatkę (*Parus major L.*), modrą (*P. caeruleus L.*) i ubogą (*P. palustris L.*) a wszystkie nie zdradzą lęku, gdy będziesz patrzył na nie z bliska, przeczuwając w tobie przyjaciele.

Oto zjawia się kowalik (*Sitta europaea L.*). Poznasz go po niebieskawym upierzeniu grzbietu, długim mocnym dzióbku i krótkim ogonku. Schodzi po pniu choinki głową w dół a znalazłszy większą grudkę pożywienia odlatuje z nią na sąsiednie drzewo i tutaj kuje zawzięcie zamrożone w tłuszczu ziarno słonecznika. Zielono-żółte dzwonię (*Chloris chloris L.*), piękny samczyk zięby (*Fringilla coelebs L.*), od czasu do czasu kos (*Turdus merula L.*), sikora czubatką (*Parus cristatus L.*) i cała gromada zgłodniałych wróbli, wszystkie zlatują się do drzewka znajdując na nim i pod nim obfity żer.

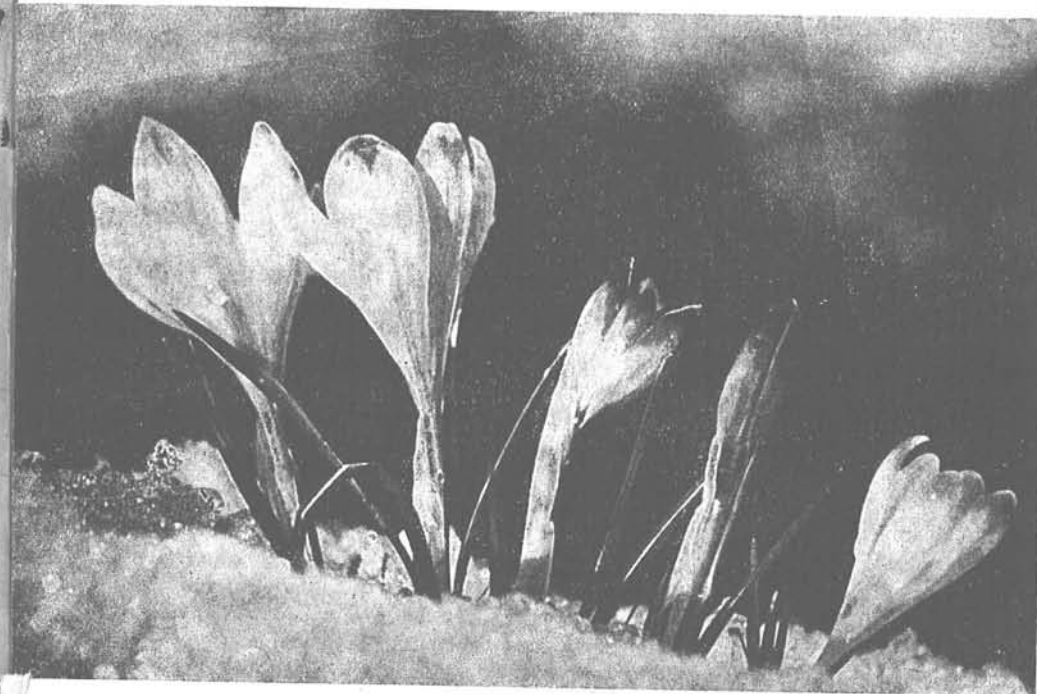
Czasem spostrzeżesz tu rzadszych gości. Zjawi się pstry dzięciołek (*Dryobates minor L.*), stadko długoogonowych raniuszków (*Aegithalus caudatus L.*) lub rudzik (*Erithacus rubecula L.*), który odważył się przetrwać surowy czas i nie opuścił nas w zimie.

Gdy zima zapanuje na dworze niepodzielnie, wówczas przy karmniku pojawiają się czerwonobrzuche, wspaniale kontrastujące z bielą śnieżną gile (*Pyrrhula pyrrhula L.*), pstre zięby jery (*Fringilla montifringilla L.*), zwinne czeczotki (*Chrysomitris flammea L.*) i nierzadko przepiękne, spokojne, czubate jemiołuchy (*Bombycilla garrulus L.*).

W wyjątkowo mroźne i obfitujące w opady śnieżne zimy przylatują do nas bardzo rzadcy przybysze z dalekiej północy. Sikora lazurowa (*Parus cyanus Pall*) podobna z obyczajów i postaci do modrej, lecz o biało-płowym upierzeniu z lazurowym nalotem, śnieguła (*Plectrophenax nivalis L.*), suto i barwnie upierzony łuskowiec (*Pinicola enucleator L.*) — oto główni przedstawiciele skrzydlatych gości z północy. Nie wszystkie te ptaki odwiedzą nasz karmnik na balkonie lub oknie, ale spotkać je możemy zimą w ogrodzie lub w polu. Wszystkie natomiast cechuje ufnosć i brak lęku wobec człowieka, gdyż na północy i dalekich szlakach ich wędrowek człowiek im krzywdy nie czyni. Tym większa więc należy się im z naszej strony opieka.

Oprócz wyżej przedstawionego istnieje wiele pomysłowych karmników¹⁾, które równocześnie dają schronienie ptakom przed mrozem i śnieżną zawieją. Wszystkie — od najprostszych, złożonych z tacki na pożywienie i daszka ochraniającego przed śniegiem i deszczem, aż do luksusowych, oszklonych „domków heskich“ — spełnią swą rolę tylko wtedy, gdy nie będą zaniedbane, gdy regularnie przez całą zimę będzie w nich codziennie świeży pokarm.

¹⁾ Dołącza się ulotkę J. Sokołowskiego p. t.: „Karmniki dla ptaków“.



Bezpłatny dodatek do N-ru 4/5, 1950 r., miesięcznika krajoznawczego
„Orli Lot“

JAN KORNAŚ

KROKUSY KWITNĄ

Mało jest u nas roślin znanych i podziwianych równie szeroko jak krokusy. Rokrocznie pod koniec marca i w pierwszych dniach kwietnia wielu miłośników przyrody wyjeżdża umyślnie w góry, by zachwycić się tym jedynym w swoim rodzaju zjawiskiem, jakim jest ich gromadne zakwitanie.

Kwiaty krokusa pozornie delikatne, są w rzeczywistości bardzo odporne na kaprysy pogody przedwiośnia. Otwierają się tylko w dni słoneczne, nocą zaś i przy pochmurnej pogodzie „płatki“ ich stulają się w pączku, chroniąc ukryty wewnątrz słupek i pręciki. Dzięki temu znoszą krokusy przymrozki, a nawet przysypanie na pewien czas świeżo spadłym śniegiem, o który w tej porze roku w górach nietrudno. Aby zobaczyć cały prze-

nych ich kwitnienia, trzeba koniecznie oglądać je przy ciepłej i słonecznej pogodzie.

Swą liliową (rzadziej białą) barwą przywabiają kwiaty krokusów nieliczne latające na przedwiośni owady, które spijając wydzielaną na dnie długiej rurki okwiatu słodycz, przenoszą równocześnie pyłek z pylników na wielkie, jaskrawopomarańczowe znamiona słupka. Ponieważ słodycz ukryta jest stosunkowo głęboko, tylko motyle i trzmiele o długich narzędziach pyszczkowych mogą z niej korzystać i dlatego są one najczęstszymi gośćmi kwiatów krokusa. Gdy owady wskutek zimna lub niepogody zawiodą, pręciki pod koniec okresu kwitnienia dorastają do wysokości znamion i następuje samozapylenie, zapewniające roślinie wydanie nasion nawet w tak niekorzystnych warunkach.

Wąskie, niepozorne liście krokusa rozwijają się dopiero pod sam koniec kwitnienia, a w miesiącach czerwcu i lipcu, jeszcze przed sianokosami, dojrzewają nasiona ukryte w małych, pękających trzema klapami torebkach. Równocześnie żółkną i obumierają liście, a cała roślina zapada w stan spoczynku i w postaci niewielkiej, ukrytej w ziemi bulwki wyczekuje następnej wiosny.

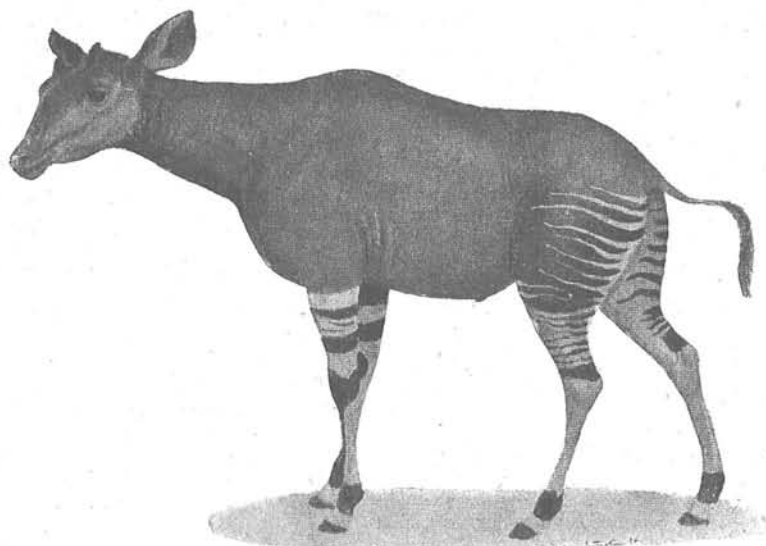
Bulwki te są ulubionym przysmakiem dzików, które poszukując ich rozkopują nieraz wielkie płaty darni na polanach górskich.

Rosnący u nas gatunek krokusa jest to krokus czyli szafran s p i s k i (*Crocus scpeusiensis*). Pojawia się on tylko w niektórych pasmach górskich, lecz za to zazwyczaj w wielkich ilościach. W Karpatach znaleźć go można w Tatrach (zwłaszcza Zachodnich) i u podnóża, w Gorcach i w pasmie Babiej Góry oraz bardzo nielicznie w Beskidzie Małym (Leskowiec), w Sudetach zaś rzadko w pasmie Karkonoszy (k. Szklarskiej Poręby) i w Górach Izerskich. Na oderwanych stanowiskach rośnie także poza obrębem gór, np. w okolicach Brzeska.

Krokus jest rośliną łąkową. Chociaż występował u nas zapewne zawsze z natury, to jednak swe dzisiejsze szerokie rozprzestrzenienie zawdzięcza w dużej mierze gospodarce ludzkiej, a mianowicie pasterstwu. Najliczniej występuje bowiem na kośnych łąkach i wypasanych przez owce polanach, zwłaszcza zaś w miejscach obficie nawożonych: koło zagród dla owiec, szalasów itd. Tutaj nieraz można naliczyć w porze kwitnienia do 100 i więcej krokusów na powierzchni jednego metra kwadratowego.

Człowiek, który nieświadomie przyczynił się do rozpowszechnienia krokusa, dziś niestety coraz częściej staje się przyczyną jego zagłady. Pług, zaorywujący pod uprawę łąki, niszczy często bezpowrotnie stanowiska szafranów, a niekulturalni turyści zrywają nieraz całe pęki tych pięknych, lecz jakże szybko wędnących kwiatów.

Toteż dla zabezpieczenia krokusa przed zniszczeniem ustawa o ochronie gatunkowej roślin bierze go w opiekę prawa, zabraniając zrywania kwiatów i wykopywania jego bulwek.



Okapi (*Okapia johnstoni*).

Zwierzę wymierające z dżungli leśnej Parku Narodowego Alberta
w Afryce.

STEFAN GUT

Z PARKU NARODOWEGO ALBERTA W AFRYCE

Ze wszystkich rozsianych po całym świecie parków narodowych do najbardziej interesujących należy Park Narodowy Alberta w Kongu Belgijskim. Obejmuje on obszar 890.000 ha, dotychczas prawie zupełnie nietknięty ręką białego eksploatora.

Już w roku 1889 zostały dla tego terenu wydane zarządzenia ochronne w postaci ograniczenia polowań na słonie. Dopiero jednak w roku 1925 powstał właściwy Park Narodowy, mający na celu między innymi ochronę ostatnich rodzin goryli zamieszkujących górskie lasy bambusowe, które porastają zbocza wygasłych wulkanów Mikene. Karisimbi i Visoke. W roku 1929 poznano pod względem naukowym obszary Konga położone między jeziorem Kiwu na południu, a Jeziorem Edwarda na północy, w dostatecznym stopniu, tak że można było opracować i znacznie rozszerzyć granice Parku. W roku 1935 Park Alberta otrzymał dzisiejszą formę organizacyjną.

Obszar Parku rozciąga się od północnego brzegu jeziora Kiwu, obejmuje Jezioro Edwarda i kończy się na najbardziej północnym masywie pasma górskiego Ruwenzori. W jego skład wchodzi cały szereg krain geograficznych bardzo się od siebie różniących. Idąc od południa przechodzimy przez krainę wulkanów wygasłych, krainę wulkanów czynnych, dwie wielkie równiny aluwialne, oddzielone od siebie ogromną powierzchnią wodną Jeziora Edwarda, krainę lasów równinowych i wreszcie krainę górską Ruwenzori, czyli tzw. Gór Księżycowych. (W r. 1939 w Ruwenzori pracowała Polska ekspedycja naukowców i alpinistów).

Ta ogromna różnorodność krain geograficznych powoduje wielkie bogactwo form zwierzęcych. W lasach górskich, w których z roślin króluje krasawa abisyńska (*Hagenia abyssinnica*), żyją goryle (*Gorilla beringei*), szympanse i inne małpy, słonie afrykańskie, bawoły (leśne), góralki (*Procavia*), leopardy i wiele innych. Wymienione zwierzęta żyją aż do wysokości 4.000 m n. p. m.

Na równinach pokrytych lawą wulkaniczną żyje mieszkająca na drzewach, bardzo charakterystyczna żywo zielona żmija (*Atheris nitschei*).

Nad Jeziorem Edwarda roi się od lwów, bawołów (sawannowych), guźców (*Phacochoerus*) czyli dzikich świń dochodzących do 2 m długości, słoni i wielkich stad różnych gatunków antylop, na które poluje osobliwe zwierzę hienopies (*Lycan pictus*). Bagna porośnięte papirusem chętnie zamieszkują potężne hipopotamy.

Do ptaków sawanny, z których najosobliwszy poważny marabuf gnieździ się na drzewach należących do rodziny wilczomleczowatych (*Euphorbia*), dołącza się niezwykle bogaty świat ptaków błotnych, wodnych i drapieżnych, jak np.: pelikany, kormorany, czaple, ibisy, żorawie pawiaсте, rybołowy i wiele innych.

Klejnотem Parku jest przedziwne, mało zbadane zwierzę — ni to żyrafa ni to zebra — okapi (*Okapia johnstoni*), żyjące ogniwo pośrednie w ewolucji zwierząt kopytnych.

W mało jeszcze poznanych, tajemniczych Górach Księżycowych (Ruwenzori) spotykamy te same wielkie zwierzęta, które żyją w innych lasach górskich Parku, dochodzi tu jednak nadto ogromne bogactwo barwnych ptaków nektarników (*Nectarinidae*) uwijających się wśród kwiatów drzewiastych starców (*Senecio*) i olbrzymich lobelii (*Lobelia*), które zapylają.

Całość Parku tworzy dziki, barwny i egzotyczny świat, symbol niezniszczonej, wspaniałej przyrody pierwotnej.

Niektóre części Parku są dla turystów zamknięte całkowicie ze względu na ochronę zwierząt, szczególnie goryli. Turystyka na równinach odbywa się przy pomocy samochodów lub karawan, w Górach Księżycowych używa się tragarzy wyszkolonych w górskich wyprawach.

W przeciwieństwie do Amerykańskiego Parku Yellowstone, odwiedzanego corocznie przez setki tysięcy turystów, Park Narodowy Alberta jest zwiedzany przede wszystkim przez wielkie wyprawy naukowo-badawcze. Liczba turystów podróżujących dla samej turystyki nie przekracza 2.500 osób rocznie.